TPN w Wilnie to sprawa całej Litwy, nie tylko Polaków | Bezpieczeństwo dziecka i nauczyciela w szkole

Polska i Litwa ciekawie zaprezentowały się na Biennale w Wenecji | **Czego kapitał szuka w Europie Środkowej**

KURIER WILEŃSKI

24-30 października 2026 r.
Nr 42 (122)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Święto Żywej Wspólnoty pokoleń w Mickunach

Świątynia w Mickunach w rejonie wileńskim od dwóch stuleci znajduje się w centrum lokalnego życia i jest niemym świadkiem najważniejszych momentów w historii rodzin i lokalnych społeczności. Zatem 200. rocznica konsekracji mickuńskiego kościoła jest świętem całego regionu. W poświęceniu świątyni w 1826 r. brał udział 17-letni wówczas Juliusz Słowacki, a rodzina Bécu należała do ofiarodawców kościoła.



Fot. Marian Paluszkiewicz, projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405

eprasa.pl 9f1160f3aa

KALENDARIUM

24 października

1927 – kilka gazet wileńskich i warszawskich opublikowało list, rzekomo podpisany przez 28 polskich nauczycieli z obozu w Worniach (internowano tam przeciwników sanacji). List stał się pretekstem do wzmożenia antylitewskiej kampanii w Polsce, która stała się argumentem dla zaostrzenia antypolskiej polityki na Litwie i tak dalej.

25 października

1920 – przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów Paul Hymans zaproponował obu stronom konfliktu plebiscyt na spornych terenach, by rozstrzygnąć kwestię Wilna. Litwa zwróciła się do Genewy o mediację po akcji Żeligowskiego. Hymans potem proponował też Litwę ze stolicą w Wilnie podzieloną na... kantony, jak Szwajcaria.

26 października

1923 – litewski Sejm ratyfikował podpisany pod auspicjami Ligi Narodów traktat, gwarantujący Polakom i innym mniejszościom na Litwie m.in. prawa do własnych szkół i stowarzyszeń. Realizacja traktatu stała się rychło przedmiotem polskich skarg na forum Ligi Narodów. Wojenka polsko-litewska trwała w najlepsze.

27 października

1430 – wielki książę litewski Witold skonał w Trokach po 14-dniowej chorobie. „Z nim ostatnia myśl Litwy niezależnej, potężnej, samoistnej skonała" – romantyzował go J.I. Kraszewski. Pochowany w wileńskiej katedrze, szczątek nie odnaleziono. Szanowany przez Karaimów i Tatarów, jego wizerunek drukują w rocznikach do dziś.

28 października

1939 – wojsko litewskie wkroczyło do opuszczonego i ograbionego przez Sowietów Wilna. Władze skierowały do mieszkańców odezwę: „Przychodzimy, bracia, nie ciemiężyć, lecz kochać, nie burzyć, lecz budować. Przychodzimy, niosąc porządek i pracę. Przynosimy prawo i sprawiedliwość". W praktyce bywało różnie.

29 października

1924 – Józef Piłsudski zakończył w Teatrze Wielkim w Wilnie serię trzech odczytów o „Wpływie Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.", wygłoszonych na zaproszenie profesorów Uniwersytetu Wileńskiego. Cykl stał się formą intelektualnego patronatu Naczelnika nad wileńskim środowiskiem akademickim.

30 października

1920 – litewski parlament w okrojonym składzie uchwalił ustawę o konfiskacie majątków opuszczonych przez właścicieli. Sugerowano, że prawo wymierzone jest przede wszystkim w osoby, które służyły w polskim wojsku i opuściły swoje posiadłości, stając po stronie Rzeczypospolitej. A budżet trzeba było ratować...



Robert Mickiewicz

O wielkim jubileuszu w Mickunach, inwestycjach, ubóstwie i kulturze

Czytelnicy gazet, portali internetowych, widzowie telewizji, słuchacze rozgłośni radiowych czasami narzekają, że media straszą, wypaczają rzeczywistość, że to, o czym informują, niekiedy nie ma nic wspólnego z ich codziennym życiem. I są szczerze w tym przekonani. Mylą się, i to bardzo. Dziennikarze, wykonując swój zawodowy obowiązek, opowiadają o wydarzeniach i zjawiskach najważniejszych. Pokazujemy to, jak różnorodny jest nasz świat, jego światłe i ciemne strony.

I właśnie to wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego" jest swoistym odzwierciedleniem tego. Piszemy m.in. o zjawisku trudnym i bolesnym – ubóstwie. Dotyka ono wielu mieszkańców Litwy. W ubiegłym roku wskaźnik ubóstwa w naszym kraju wyniósł 22,6 proc. I niestety, w porównaniu z rokiem 2024 r. wzrósł o 1,1 pkt proc. Rozmówca Antoniego Radczenki – starszy ekonomista Swedbanku dr Nerijus Mačiulis – uważa jednak, że nie ma powodów do paniki. Znacząco w porównaniu z okresem przystąpienia Litwy do UE zmniejszył się poziom tzw. absolutnego ubóstwa. Sposobami na walkę z ubóstwem są zmniejszenie bezrobocia czy podniesienie płacy minimalnej. Z kolei Komisja Europejska w maju br. przedstawiła plan, który ma całkowicie wyeliminować ubóstwo do 2050 r. Wystarczy przetrzymać jakieś 24 lata i potem będzie już tylko dobrze. Chyba...

> Dziennikarze, wykonując swój zawodowy obowiązek, opowiadają o wydarzeniach i zjawiskach najważniejszych.

W oczekiwaniu na ten szczęśliwy okres Brenda Mazur rozmawiała z osobą, która własną działalnością przyczynia się do poprawy sytuacji gospodarczej. Pochodzący z Wilna inwestor Edgar Kolesnik opowiada o tym, jak podejmuje się decyzje inwestycyjne, czego dziś szuka międzynarodowy kapitał oraz jak zmienia się gospodarcza mapa Europy Środkowej. Mówi także o własnej drodze do międzynarodowego sukcesu.

Z kolei Magdalena Olszewska i Piotr Wyszomirski odwiedzili największe wydarzenie w dziedzinie sztuk wizualnych na świecie – Biennale Arte w Wenecji. W swoim reportażu opowiadają o tym, jak Polska i Litwa potrafiły się na nim ciekawie zaprezentować.

A Krystyna Juckiewicz i Marian Paluszkiewicz odwiedzili w minioną niedzielę Mickuny, gdzie uroczyście obchodzono 200. rocznicę konsekracji Kościoła pw. Wniebowzięcia NMP.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 9f1160f3aa

Rajmund Klonowski: Informacyjny nokaut »4

Święto wspólnoty pokoleń w Mickunach »5-7



Świątynia w Mickunach w rejonie wileńskim od dwóch stuleci znajduje się w centrum lokalnego życia i jest świadkiem najważniejszych momentów w historii rodzin i lokalnych społeczności.

Sprawa całej Litwy, nie tylko Polaków »8-11



Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie wchłonęło trzy inne towarzystwa naukowe i kulturalne, a zachowane przezeń – a nawet stworzone i wydane! – dzieła do dziś przechowują litewskie muzea i biblioteki.

Ubóstwo w Europie »12-13



Komisja Europejska zadeklarowała, że UE wyeliminuje ubóstwo do 2050 r. Według informacji Państwowej Agencji Danych wynika, że w ubiegłym roku wskaźnik ubóstwa na Litwie wyniósł 22,6 proc.

Polska i Litwa w tonacji molowej »14-17



Biennale Arte w Wenecji jest uznawane za największe wydarzenie w dziedzinie sztuk wizualnych na świecie. 61. edycja rozpoczęła się 9 maja. Polska i Litwa potrafiły się na nim ciekawie zaprezentować.

Pocopotek: Światowy dzień makaronu »18-19

Bezpieczeństwo dziecka i nauczyciela »20-22



Nauczyciel będzie mógł wyprowadzić z lekcji ucznia, który zakłóca zajęcia, a w określonych sytuacjach rada nauczycieli zdecyduje o usunięciu go ze szkoły.

Sztuka dostrzegania potencjału »23-25



Z Edgarem Kolesnikiem rozmawiamy o tym, jak podejmuje się decyzje inwestycyjne, czego dziś szuka kapitał oraz jak zmienia się gospodarcza mapa Europy Środkowej i państw bałtyckich.

Więcej niż bigos »26-27



W profesjonalnej kuchni kwas jest niemniej ważny niż sól, słodycz czy tłuszcz. Ożywia potrawę, pomaga rozwinąć inne smaki i zapobiega nadmiernemu poczuciu ciężkości tłustych potraw.

Wojna o demokrację w Indiach »28-29



Największa demokracja na świecie – od dekad Indie szczycą się tym mianem. Co jednak, gdy główne filary tej demokracji kruszeją? To wina rządzącej już od 12 lat partii BJP. Nie da się bez końca lukrować rzeczywistości.

Przez Krzyż – do Nieba »30-34



Laski są świadectwem tego, ile może uczynić człowiek, jak Matka Róża Czacka, opierający się całkowicie na Bogu – mówi siostra Lidia Witkowska, franciszkanka ze Zgromadzenia Służebnic Krzyża.

Krzyżówka »35

eprasa.pl 9f1160f3aa



Informacyjny nokaut

Rajmund Klonowski

W mediach, lubujących się w opisywaniu każdej wypowiedzi obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Donalda Trumpa czy jego współpracowników, pojawił się ostatnio wysyp publikacji, zgodnie twierdzących, że Ameryka nie jest już sojusznikiem Europy, a co więcej, że Ameryka jest w ogóle zagrożeniem dla demokracji. Można by jeszcze przeboleć, kiedy takie opinie ukazują się w mediach otrzymujących pieniądze od takich gigantów demokracji, jak Chińska Republika Ludowa, Iran czy Katar – ale kiedy podpisują się pod nimi niby poważne nazwiska, a obok padają nawoływania do „federalizacji Europy", to jest to zastanawiające.

Przede wszystkim, niezależnie od wypowiedzi tego czy innego prezydenta czy polityka USA, stan faktyczny się nie zmienia: Ameryka zapewnia Europie bezpieczeństwo i jest w tym skuteczna. Tzw. stara Europa nie doświadczyła wojen od 1945 r. USA nie wycofały się z żadnych zobowiązań sojuszniczych ani żadnych nie złamały, niezależnie od tego, jak interpretować wypowiedzi prezydenta. Natomiast państwa europejskie w kwestiach wywiązywania się z zobowiązań, sojuszniczych postaw czy dbania o własne bezpieczeństwo mają sporo wniosków do wyciągnięcia – i przeznaczanie tych już słynnych dwóch procentów PKB na obronność jest najmniejszym problemem. Samobójcze pozamykanie europejskich rafinerii, niemieckich elektrowni atomowych czy uzależnianie się od importu paliw od niedemokratycznych państw trzecich – można takich rzeczy wymieniać sporo. Gazociągi Mord (!) Stream demokracji nie zagrażały, ale zagrażają czyjeś wypowiedzi?

> Niezależnie od tego, czy któregoś prezydenta kochamy, czy nienawidzimy – USA nie są dyktaturą jednego człowieka, tylko republiką.

Druga kwestia jest taka, że niezależnie od tego, czy któregoś prezydenta kochamy, czy nienawidzimy – USA nie są dyktaturą jednego człowieka, tylko republiką, w której działa wiele mechanizmów równoważących pracę różnych instytucji i zapobiegających skupieniu całości władzy w jednych rękach. Dlatego budowanie takich narracji, że USA już nie są naszym sojusznikiem, a nawet wrogiem, na podstawie kilku wypowiedzi, jest błazenadą.

Żaden amerykański prezydent nie dzierżył władzy w USA dłużej, niż w Niemczech rządziła Angela Merkel – ale jakoś nie było międzynarodowej histerii, że Niemcy nie są naszym sojusznikiem, grożą demokracji i sprzedają Europę Rosji (chociaż Angela Merkel to robiła). Europejskie media zdają się właśnie przypuszczać informacyjny atak przeciw Europie, uważając, że bronią w ten sposób demokracji.

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata 2026

Na kolejny miesiąc trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)
Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)
Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)
Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00€
Na 6 miesięcy 49,00€

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne
Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €

Wydanie magazynowe
Na miesiąc 10 €

„Kurier Wileński" można zaprenumerować:
- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt;

Informacja pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

eprasa.pl 9f1160f3aa

Święto Żywej Wspólnoty pokoleń w Mickunach. Jubileusz 200. rocznicy konsekracji kościoła

Krystyna **Juckiewicz**

Historia to materialny dowód na to, jak wielkie rzeczy mogą powstać z miłości do Boga i jedności ludzkich serc. Świątynia w Mickunach w rejonie wileńskim od dwóch stuleci znajduje się w centrum lokalnego życia i jest niemym świadkiem najważniejszych momentów w historii rodzin i lokalnych społeczności.



Uroczystościom rocznicy konsekracji kościoła towarzyszył duch wdzięczności i poczucie sacrum, jakie przez wieki towarzyszy wspólnocie mickuńskiej **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Pierwsza kaplica w Mickunach została wybudowana w 1733 r. przez kanonika kapituły katedralnej ks. Józefa Puzynę. Pierwotnie kapliczka była zbudowana z drewna.

Z roku 1798 pochodzi notatka, iż „jest prywatna kaplica w Mickunach, do której dziedzic, Pan Baliński, cześnik inflancki, w każdy dzień święty sprowadza dla swojej wygody z Wilna od ojców bernardynów zakonnika dla odprawiania mszy świętych". Po kilkunastu latach kaplica została całkiem zniszczona.

W roku 1826 kosztem ówczesnego właściciela Mickun, sędziego granicznego powiatu wileńskiego Aleksandra Pillara, powstał murowany kościółek. Nowa świątynia została poświęcona 12 października 1826 r. dzięki staraniom ks. Antoniego Kulwiecia, proboszcza ławaryskiego.

Mickuny – dawna posiadłość profesora Bécu

Przez jakiś czas działał w Mickunach kościół filialny. Natomiast w okresie po powstaniu styczniowym, w 1869 r., kościół został zamknięty, a w dwa lata później zamieniony w cerkiew. W 1923 r. w Mickunach powstała parafia, a dotychczasowy kościół filialny parafii ławaryskiej zaczął pełnić funkcję świątyni parafialnej.

Fragment tego szczególnego okresu historii wybrałam z mojej pracy magisterskiej z historii Kościoła pt. „Dzieje parafii Ławaryszki w latach 1906–2000", napisanej pod kierunkiem ks. dr. Tadeusza Kasabuły.

Majątek Mickuny w latach 1818–1824 należał do ojczyma Juliusza Słowackiego, profesora nauk medycznych Augusta Louisa Bécu. Dwór Bécu – miejsce rodzinnych zjazdów i oaza odpoczynku – gościł wileńską elitę. W 1824 r., wskutek tragicznej śmierci profesora, majątek sprzedano, więź z Mickunami jednak nie zanikła.

W poświęceniu świątyni w 1826 r. brał udział 17-letni wówczas Juliusz Słowacki, a rodzina Bécu należała do ofiarodawców kościoła. »

eprasa.pl 9f1160f3aa



Nowa świątynia została poświęcona 12 października 1826 r. dzięki staraniom ks. Antoniego Kulwiecia, proboszcza ławaryskiego **Fot. Marian Paluszkiewicz**



Jubileusz konsekracji to nie tylko czas wspomnień z przeszłości – mówił proboszcz parafii ks. Jan Czerniawski **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Przez dwa stulecia budynek sakralny zmieniał się, piękniał i dostosowywał do potrzeb kolejnych roczników parafian. Dbałość o jego piękno było zawsze wyrazem szacunku dla sacrum oraz ze spuścizny ojców.

Klasyczna bryła z nowoczesną przestrzenią

W latach 1935 i 1969 kościół przeszedł gruntowne renowacje dzięki staraniom ks. Aleksandra Lachowicza i hojności parafian.

Z biegiem czasu oryginalny murowany kościół przestał mieścić stale rosnącą liczbę parafian.

Rozbudowy konstrukcyjnej i wzniesienia nowej dzwonnicy, stanowiącej charakterystyczny element w wizytówce Mickun, i serię prac związanych z zabudowaniami kościelnymi podjął się ks. Henryk Naumowicz, kolejny proboszcz parafii. Główny etap rozbudowy konstrukcyjnej dobiegł końca w 2000 r.

Zmianie uległ też wystrój wnętrza świątyni. Obecnie wnętrze ma układ prostokątny. W trakcie rekonstrukcji powiększono nawę główną. Boczne ściany świątyni zdobią kolorowe witraże. Wnętrze kościoła łączy w sobie urok zabytkowej XIX-wiecznej świątyni klasycystycznej z nowoczesną przestrzenią.

Nowym elementem wystroju będą dwie ławki ufundowane przez mera rejonu wileńskiego Roberta Duchniewicza.

Żywe Słowo w sercu wspólnoty – duchowe posłannictwo

Od porannych rorat, spotkań dzieci i młodzieży przygotowujących się do sakramentów, aż po mądrość i modlitwę starszych pokoleń – splatają się drogi mickuńskiej rodziny parafialnej, w której jest miejsce na głęboką formację duchową, ale też na zwykłą sąsiedzką życzliwość i pomoc potrzebującym.

Uroczystościom rocznicy konsekracji kościoła towarzyszył duch wdzięczności i poczucie sacrum, jakie przez wieki towarzyszy wspólnocie mickuńskiej.

– Jubileusz konsekracji to jednak nie tylko czas wspomnień z przeszłości i podziękowania za trud tych, którzy tę świątynię wznieśli i przez wieki o nią dbali, ale i wspólne dzielenie radości z duchowego bogactwa, rozwoju, dzielenia się dobrem i pielęgnowania dziedzictwa – zaznaczył podczas uroczystej mszy świętej koncelebrans, proboszcz parafii, ks. Jan Czerniawski.

Zaznaczmy, że dziejom parafii od dwóch stuleci patronują św. Jerzy Zwycięzca, rzymski żołnierz i trybun wojskowy z III i IV w., oraz Matka Boża Wniebowzięta.

Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji

Uroczystej mszy świętej dziękczynnej przewodniczył JE ks. bp Arūnas Poniškaitis, który w homilii wygłoszonej zaznaczył zadania Kościoła, znaczenie jedności i misji.

– W Kościele przeżywamy Niedzielę Misyjną. Przypominamy sobie, że każdy z nas jest powołany do bycia misjonarzem. Co to oznacza w praktyce? To głoszenie Ewangelii, Dobrej Nowiny. Nie chodzi tu tylko o prze- »

eprasa.pl 9f1160f3aa

kazywanie jakiejś doktryny, ale o głoszenie o Bogu, takim, jakim On jest naprawdę. Głoszeniem go całym swoim życiem. Szczególnie w nasze czasy potrzebujemy takich świadectw o Miłości, Pokoju i Jedności – mówił w homilii bp Arūnas Poniškaitis.

– Wśród zadań nakreślonych przez Kościół warto przypomnieć każdemu chrześcijaninowi, że przez Chrzest święty każdy wierzący staje się uczniem – misjonarzem. Ma powołanie do współodpowiedzialności za głoszenie Ewangelii, niezależnie od tego, czy wyjeżdża za granicę, czy jest w swojej wspólnocie – czytamy w tegorocznym „Orędziu Ojca Świętego na Dzień Misyjny" – przypomniał duszpasterz.

– Ewangelizacja wymaga serc pojednanych, zaangażowania ekumenicznego oraz postawienia Chrystusa w centrum życia. Wszyscy bowiem mamy jedną misję pochodzącą od jednego Pana, jednej wiary, jednego chrztu, jednego Boga i Ojca wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich – mówił bp Poniškaitis.

W kontekście Ewangelii – oddać Bogu to, co należy do Boga – ksiądz biskup zapytał: co dziś należy do Boga? Pięć minut naszej modlitwy wieczorem, czy porankiem, godzina w niedzielę w kościele?

– Każda minuta naszego życia należy do Boga. Kiedy przychodzimy do kościoła, przynosimy całe nasze życie, wszystko, co je wypełnia. Wtedy mamy życie w pełni, życie które ma sens. Dziś dziękuję za Waszą obecność i piękny dar życia każdego z nas – podsumował zaszczytny gość.

Wdzięczni w roku jubileuszu

Świętując ten wyjątkowy jubileusz, z wdzięcznością spoglądaliśmy w przeszłość, ale też z nadzieją – w przyszłość. Kościół to fundament, na którym kolejne pokolenia będą budować swoją codzienność opartą na Bogu i miłości bliźniego. Niech ta rocznica odnowi poczucie odpowiedzialności za Kościół, zarówno za budynek, który posadowiono na mickuńskiej ziemi, jak i za wspólnotę serc. Niech wiara będzie drogowskazem dla przyszłych pokoleń.



Uroczystej mszy świętej dziękczynnej przewodniczył bp Arūnas Poniškaitis **Fot. Marian Paluszkiewicz**



W mickuńskiej rodzinie parafialnej jest miejsce na głęboką formację duchową, ale też na zwykłą sąsiedzką życzliwość i pomoc potrzebującym **Fot. Marian Paluszkiewicz**



Świętując ten wyjątkowy jubileusz, z wdzięcznością spoglądaliśmy w przeszłość, ale też z nadzieją – w przyszłość **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 9f1160f3aa

Mija 120 lat od zebrania Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Sprawa całej Litwy, nie tylko Polaków

Apolinary Klonowski

Chodzimy po muzeum, podziwiamy zbiory. Cieszymy się, że Góra Zamkowa przetrwała tyle wieków, że Wilno ma swój uniwersytet. Wiemy to i owo o powierzchownej litewszczyźnie Mickiewicza. Tych rzeczy Litwa by nie miała i nie wiedziała, gdyby nie działalność polskiej organizacji, która mogła konkurować z najambitniejszymi instytucjami badawczymi na świecie.



Bez działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk nawet Góra Zamkowa mogłaby dziś wyglądać inaczej – i to wcale nie lepiej...
Fot. Apolinary Klonowski

Historia tej organizacji jest silnie związana ze wszystkimi okupacjami Wilna, najsilniej z najtrwalszą – rosyjską. Towarzystwo Przyjaciół Nauk wchłonęło trzy inne towarzystwa naukowe i kulturalne, a zachowane przezeń – a nawet stworzone i wydane! – dzieła do dziś przechowują litewskie muzea i biblioteki. Jego celem było badanie dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które dziś kontynuuje częściowa spadkobierczyni – organizacja naukowców Polaków na Litwie. Ale po kolei.

Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaczęła się jeszcze długo przed początkiem jego formowania w 1906 r. i zarejestrowaniem przez władze carskie w 1907 r. Gdy Rosjanie zamknęli, w ramach popowstaniowych represji, Tymczasową Wileńską Komisję Archeologiczną w 1865 r., przez ponad trzy dekady w Wilnie nie istniała żadna polska instytucja naukowa. W maju 1899 r. grupa inteligencji założyła nielegalne Towarzystwo Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa, zwane także Kółkiem Archeologicznym. Zebrania odbywały się w prywatnych mieszkaniach, a miejsce często zmieniano. Wszak była to organizacja nielegalna, a badanie historii Litwy wciąż było represjonowane przez okupacyjne władze.

Jedną z najszerzej opisywanych akcji było pierwsze zabezpieczenie ruin zamku na wyspie w Trokach. Organizacja nielegalna nie mogła zwracać się do władz, prezes kółka, Wandalin Szukiewicz, wystąpił we własnym imieniu jako członek petersburskiej Komisji Archeologicznej. Wydzierżawił też od burmistrza wyspę z zamkiem na 12 lat za »

eprasa.pl 9f1160f3aa

60 rubli. W 1905 r., według wskazówek krakowskiego konserwatora Zygmunta Hendla, podmurowano najbardziej zagrożoną basztę. Przy okazji rozpoznano jej konstrukcję i wydobyto kafle, ceramikę oraz militaria.

Kółko oczyściło malowidła w Kaplicy św. Kazimierza w katedrze (1900) i zdjęło warstwy wapna w Kościele św. św. Piotra i Pawła (1902). Ufundowało tablicę dla białoruskiego poety Franciszka Bohuszewicza w Żupranach i odnowiło groby profesorów Uniwersytetu Wileńskiego na Rossie. Wydało „Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy".

Rosja rozbita to Rosja mniej okrutna

Przychodziła jednak odwilż polityczna. Rosja mocno ucierpiała w wojnie z Japonią lat 1904–1905, gospodarka była w rozsypce. Jak to jest w tradycji rosyjskiej, jakiekolwiek dopuszczenie wolnościowej myśli jest możliwe tylko, gdy Rosja zostanie postawiona przed ścianą. Car znosi zakaz prasy, powoli ustępują srogie kary za stosowanie nazwy „Litwa" (oficjalnie była tylko jedna poprawna nazwa: Siewiero-Zapadnij Kraj, czyli Kraj Północno-Zachodni).

Przychodzi możliwość stworzenia zarejestrowanej i legalnej działalności naukowej. Alfons Parczewski, poseł do Dumy Rosyjskiej, przybywa jesienią 1906 r. i zaczyna organizację towarzystwa wraz z Władysławem Zahorskim. Gdzie potrzebna akcja społeczna, tam włączają się media. Poproszono o pomoc „Dziennik Wileński", red. Józef Hłasko układa tekst odezwy. Pisano: „Dziś, gdy warunki polityczne uległy zmianie na lepsze, nadszedł czas do skupienia wszystkich z dzielnicą naszą związanych »przyjaciół nauk«, nadszedł czas do rozpalenia na nowo w Wilnie choćby najskromniejszego ogniska nauki polskiej, które by nie tylko zszeregowało siły już istniejące i prace im w miarę możności ułatwiło, ale zarazem przyczyniłoby się niewątpliwie do zwiększenia ich liczby". Zapraszano chętnych do pracy organizacyjnej, aby powołać takie towarzystwo.

Odezwę z października 1906 r. podpisały nazwiska bardzo znane także dzisiaj, wciąż obecne w polskich szkołach na Litwie, także pod postacią patronów placówek. Podpisy złożyli: Eliza Orzeszkowa, Józef Hłasko (redaktor „Dziennika Wileńskiego"), Józef Montwiłł (ziemianin, filantrop, bankier, pochowany na Rossie), Czesław Jankowski (poeta, historyk, redaktor „Kuriera Litewskiego"), wspomniany już Władysław Zahorski (lekarz, historyk Wilna), deputowani do Pierwszej Dumy rosyjskiej – Władysław Tyszkiewicz, Alfons Parczewski, Wawrzyniec Puttkamer.

Na pierwsze spotkanie 22 października 1906 r. przybyło ok. 50 osób zaangażowanych w życie naukowe i społeczne. W sali przy ul. Mała Pohulanka (dzisiaj ulica Konstantego Kalinowskiego, Kalinausko) postanowiono wspólnymi siłami rejestrować towarzystwo.

I tak 30 stycznia 1907 r. władze zarejestrowały towarzystwo. Celowo pominięto wtręty typu „Polskie" i inne, aby nie wzbudzić sprzeciwu władz okupacyjnych. Było więc „neutralne" Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, na wzór podobnych organizacji w Poznaniu czy Warszawie.

Statut wyznaczał cel: badanie kraju pod względem przyrodniczym, etnograficznym, historycznym, ekonomicznym i statystycznym. Zahorski mówił wprost o kontynuacji badań Śniadeckich, Lelewela, Daniłowicza i Jundziłła.

Pierwszym prezesem został ks. Jan Kurczewski, historyk diecezji wileńskiej.

Litwa zawdzięcza TPN wiele

Organizacja rosła w ekspresowym tempie: ze 160 członków w 1907 r. do 517 w 1914 r. i ponad 600 w latach 1919–1921. Ustawa wykluczała tylko niepełnoletnich i uczniów, a wystarczała składka pięciu rubli, ale gromadzili się w niej właśnie „przyjaciele nauk". Z czasem towarzystwo zmieniło się w faktyczną instytucję naukową.

Towarzystwo doczekało się nawet własnej siedziby. Pierwsza mieściła się przy Nowej Alei (dziś ul. Stadiono). Późniejszą już wybudowano. Pieniądze przekazywali mieszkańcy, ziemianie, arystokraci. Stałe wsparcie przekazywali Józef i Stanisław Montwiłłowie (Stanisław to brat wspomnianego Józefa Montwiłła, oficer powstania styczniowego, ziemianin i przemysłowiec).

Władze wymagały prowadzenia obrad po rosyjsku i w obecności urzędnika. Towarzystwo prowadziło więc podwójną dokumentację. Wersję rosyjską okazywano kontrolerom, a polskie dokumenty przedstawiano jako brudnopisy. Inspekcja z Petersburga w 1910 r. niczego nie wykryła, ale... Towarzystwo Przyjaciół Nauk badało historię Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzieje czasów niepodległości. A po co zniewolonym przypominać o tym, że kiedyś byli wolni? To wróży kłopoty. Więc Rosjanie starali się przeciwdziałać.

Dzieła towarzystwa pomogły zachować pamięć nie tylko lokalną, lecz także państwa litewskiego, którego część historii po prostu by nie ocalała. Najtrwalszym dziełem towarzystwa i jego konspiracyjnego poprzednika jest ocalenie zabytków. Jeszcze przed powstaniem towarzystwa opisane wcześniej Kółko Archeologiczne przeprowadziło w 1905 r. pierwsze prace konserwatorskie przy zamku na wyspie w Trokach.

Samo Towarzystwo Przyjaciół Nauk w 1907 r. powstrzymało rozbiórkę ruin zamku lądowego w Trokach na budulec dla cerkwi. W latach 1911–1912 zablokowało też projekt wieży ciśnień na szczycie Góry Zamkowej, który groził zniszczeniem fundamentów Zamku Górnego. Nad naszą „Giedyminką" więc mogłoby dziś nie być ani zamku ani niczego ciekawego pod górą. Stację zbudowano ostatecznie w Ogrodzie Bernardyńskim. W 1907 r. członkowie Towarzystwa przeprowadzili pierwsze pomiary podziemi Góry Zamkowej.

Podwaliny Uniwersytetu Wileńskiego

Środowisko TPN w dużej mierze współuczestniczyło też we wskrzeszeniu Uniwersytetu Stefana Batorego (Uniwersytetu Wileńskiego) w 1919 r. W okresie międzywojennym doświadczone już TPN stało się jednym z najważniejszych polskich wydawców naukowych. Znane do dziś jest wśród naukowców z roczników, które towarzystwo wydawało – „Ateneum Wileńskie" (1923–1939).

„Ateneum" było czołowym polskim pismem poświęconym dziejom Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jego „Kronice" pisano także o litewskich, białoruskich i żydowskich instytucjach naukowych Wilna. Sekcja »

eprasa.pl 9f1160f3aa



Jednym z inicjatorów i sponsorów powstania TPN był Józef Montwiłł, którego wybitną postać upamiętnia dzisiaj posąg w Wilnie przy Kościele Franciszkanów **Fot. Apolinary Klonowski**

Historii Sztuki, w której pracowali m.in. Stanisław Lorentz i Marian Morelowski, publikowała pionierskie studia o baroku wileńskim.

Wiele wydawnictw TPN pozostaje cytowanych do dziś. Należą do nich „Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego" Henryka Łowmiańskiego oraz „Słownik biobibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego" Ludwika Janowskiego. Do tej grupy zaliczają się też monografia Wileńskiej Komisji Archeograficznej Ryszarda Mienickiego i „Dajny litewskie zapisane przez A. Mickiewicza" Michała Brensztejna i Jana Otrębskiego. Z tą pozycją Czytelnicy „Kuriera Wileńskiego" mogli po części bliżej się zapoznać, gdy opisywaliśmy w zeszłym roku stosunek Adama Mickiewicza do języka litewskiego. Dużo świadectw na temat języka litewskiego u Wieszcza zachowało się dzięki temu materiałowi.

Szczególną historię mają „Akty cechów wileńskich 1495–1759", pierwsze tomy planowanego „Kodeksu miasta Wilna". Druk przerwała wojna i zachowały się tylko nieliczne nieoprawione egzemplarze.

Sowieci zrobili swoje

Gdy Wilno trafiło do Republiki Litewskiej, ale jeszcze przed tym, aż Litwa została zaanektowana przez ZSRS, w październiku 1939 r. władze litewskie odmówiły towarzystwu legalizacji. Z kolei gdy już ziemia wileńska wróciła pod okupację rosyjską i w 1940 r. ZSRS anektowało Republikę Litewską. Ministerstwo sowieckiej już Litwy znacjonalizowało majątek towarzystwa.

W 1943 r. Niemcy zamienili gmach towarzystwa na szwalnię i rozdzielili zbiory bez protokołów przekazania. Litewskie Muzeum Sztuki przechowuje obrazy z galerii TPN, m.in. „Nec mergitur" Ferdynanda Ruszczyca oraz płótna Bassana i Bellucciego. Liczne zbiory wywieźli Sowieci i sukcesywnie wywozili także po ustaniu działań wojennych. Część księgozbioru trafiła do Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk. Wiele eksponatów etnograficznych znajduje się w Narodowym Muzeum Litwy.

Więcej o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie opowiada nam Czesław Malewski, genealog i badacz historii, były redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego". Podkreśla, że ideę tę poparły najjaśniejsze umysły tamtej epoki. – Proces organizacyjny Towarzystwa Przyjaciół Nauk zainicjowano pod koniec 1906 r., co zaowocowało powołaniem w styczniu 1907 r. instytucji o oficjalnej rosyjskiej nazwie Obszczestwo Lubitielej Nauk w Gorodie Wilnie [władze carskie wymagały, aby na anektowanych ziemiach litewskich wszelka dokumentacja urzędowa była prowadzona w języku imperium – przyp. red.]. Struktura ta została formalnie zatwierdzona przez administrację zaborczą. Pierwszą myśl zawiązania towarzystwa rzucił publicysta Ludwik Abramowicz na łamach „Kuiera Litewskiego". Ideę tę poparli m.in.: Eliza Orzeszkowa, Czesław Jankowski, ksiądz Jan Kurczewski, Józef Montwiłł, Władysław Zahorski. Idea powołania do życia podobnego Towarzystwa kiełkowała wśród inteligencji polskiej na Litwie od dłuższego czasu, a w 1905 r. stała się przedmiotem licznych dyskusji. Jeśli jednak pragniemy precyzyjnie wskazać moment powstania – sam akt założycielski – to należy odwołać się do relacji Stanisława Kościałkowskiego z 1957 r., ostatniego prezesa towarzystwa. W swoim artykule „Pamiętna, choć przemilczana rocznica" jednoznacznie wskazywał on na styczeń 1907 r. – zaznacza Czesław Malewski.

– Współcześnie za częściowego spadkobiercę tych tradycji można uznać Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy. O tym pokrewieństwie decyduje przede wszystkim fakt, że stowarzyszenie regularnie wydaje swój rocznik, co stanowi bezpośrednie nawiązanie do działalności dawnego TPN, które w okresie międzywojennym publikowało prestiżowe „Ateneum Wileńskie", pismo poświęcone głównie dziejom Wielkiego Księstwa Litewskiego – wyjaśnia.

– Innym depozytariuszem tej spuścizny była Fundacja im. Józefa Montwiłła, powołana do życia przez śp. Henryka Sosnowskiego oraz śp. Władysława Korkucia. Ich nadrzędnym celem było zainicjowanie akcji gromadzenia różnorodnych zbiorów. To właśnie ich niezłomnej postawie zawdzięczamy obecność w Wilnie polskojęzycznych tablic pamiątkowych – m.in. poświęconych Adamowi Mickiewiczowi, Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu czy Janowi Pawłowi II na murach Kościoła pw. Świętego Ducha. Ich działalność koncentrowała się wokół szeroko pojętego upamiętniania polskiego dziedzictwa – przywołał zasłużonych nasz rozmówca. Zaznaczył też, że działalność TPN należy rozpatrywać w trzech kategoriach.

– Aktywność dawnego towarzystwa należy rozpatrywać w trzech równorzędnych aspektach: naukowym, bibliotecznym oraz muzealnym. Każdy z tych sektorów wymaga osobnego omówienia, zwłaszcza że ogromna część zgroma- »

eprasa.pl 9f1160f3aa

dzonych tam dóbr uległa rozproszeniu. Przyglądając się zaniedbaniom współczesności, warto przypomnieć, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk dysponowało unikatowym księgozbiorem, liczącym 120 tys. woluminów. Gdzie znajduje się on dzisiaj? Czy zasilił zasoby Akademii Nauk, czy też trafił do Biblioteki Republikańskiej? Kolekcja ta zawierała bezcenne druki pochodzące nawet z XVI w. w różnych językach – zastanawia się Czesław Malewski.

– Równie imponujące było zaplecze muzealne, w którym przechowywano płótna i rzeźby mistrzów tej miary co Rembrandt, Rubens czy Dürer. Te wybitne dzieła sztuki oraz cenne zbiory numizmatyczne stanowiły dary rodów magnackich: Ogińskich, Tyszkiewiczów i Kossakowskich. Była to prawdziwa skarbnica narodowa. Gdzie dzisiaj podziały się te zbiory, jaki los je spotkał?

Bez TPN muzea byłyby skromniejsze

Czesław Malewski dodaje, że gdyby nie TPN, to wileńskie muzea miałyby mniejsze zbiory. – Śladów tej kolekcji należy szukać we współczesnych wileńskich instytucjach muzealnych. Wybitne dzieła Ferdynanda Ruszczyca czy obrazy Kanutego Rusieckiego, które dziś podziwiamy w Galerii Obrazów, pochodzą właśnie z dawnych zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że gdyby nie przedwojenna spuścizna TPN, współczesne muzea wileńskie byłyby znacznie skromniejsze – wskazuje i od razu wyjaśnia, jakie problemy dotykają dzisiejszych polskich środowisk naukowych na Litwie.

– Niestety, w dzisiejszych realiach polskie środowiska na Litwie borykają się przede wszystkim z brakiem odpowiedniego lokalu. Nie istnieje żadna polska biblioteka o profilu stricte naukowym. Choć w przeszłości czyniłem starania w tym kierunku przy zarządzie miejskim Związku Polaków na Litwie, profesjonalna książnica naukowa wciąż pozostaje w sferze postulatów. Brakuje centralnego ośrodka, który konsolidowałby dorobek intelektualny Polaków na Litwie XX i XXI w. Miejsca, które budziłoby dumę i świadomość skali polskiego wkładu w naukę i kulturę współczesnej Litwy – ubolewa.

Opisuje własny prywatny zbiór wcześniej wspomnianych wydań „Ateneum Wileńskiego" i zastanawia się, gdzie może to przekazać.

Gdzie można przechować dziedzictwo?

– Pojawia się też problem zabezpieczenia prywatnych, rozproszonych księgozbiorów, w przypadku których często brakuje naturalnych sukcesorów. Sam posiadam kompletne wydanie „Ateneum Wileńskiego" – pozycję niezwykle rzadką i wartościową. Komu w przyszłości powinienem ją przekazać? Podobny dylemat dotyczy wielu unikalnych wydawnictw, które ludzie przechowują w domach, a które po ich śmierci nierzadko lądują na śmietnikach – mówi Malewski.

– Żywiłem nadzieję, że instytucja o takim charakterze powstanie w strukturach Domu Kultury Polskiej w Wilnie, jednak tak się nie stało. Pierwszy gmach DKP nie dysponuje pomieszczeniami przystosowanymi do wymogów bibliotecznych – woluminy generują wszak ogromny ciężar, wymagający stropów o podwyższonej nośności i specjalistycznych przestrzeni magazynowych. Jestem przekonany, że gdyby taki profesjonalny ośrodek powstał, wielu Polaków na Litwie chętnie przekazałoby mu swoje prywatne archiwa, powtarzając gesty swoich przodków wobec Towarzystwa Przyjaciół Nauk – wyraża nadzieję Czesław Malewski.

Zdaniem rozmówcy „Kuriera Wileńskiego" dziś tego rodzaju instytucji nie można opierać jedynie na społecznym zapale. Jak zauważa, entuzjazm z początku lat 90. należy już do przeszłości, a tak ambitne przedsięwzięcie wymaga planowej i dobrze zorganizowanej pracy.

Za najważniejsze uznaje uratowanie dorobku naukowego i kulturalnego poprzez utworzenie wyspecjalizowanej biblioteki. Podkreśla przy tym, że nie chodzi mu o kolekcjonowanie beletrystyki, ale o konsekwentne zabezpieczanie i udostępnianie piśmiennictwa literackiego i naukowego Polaków na Litwie w nowocześnie urządzonej czytelni.

Czesław Malewski sugeruje też, by rozważyć nawiązanie współpracy z polskimi placówkami dyplomatycznymi i ośrodkami naukowymi. Zaznacza jednak, że pomysł ten nie trafił dotąd pod szerszą publiczną dyskusję.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk zatem żyło, w innej formie żyje też dziś, ale czy będzie żyło i w jakiej formie – na to pytanie odpowie przyszłość i sama społeczność Polaków na Litwie.



Depozytariuszem dziedzictwa TPN była także założona przez Henryka Sosnowskiego i Władysława Korkucia Fundacja im. Józefa Montwiłła. To dzięki nim dziś w Wilnie mamy polskie tablice pamiątkowe, chociażby dotyczące Adama Mickiewicza **Fot. Apolinary Klonowski**

eprasa.pl 9f1160f3aa



Na Litwie wciąż żyje sporo osób ubogich. Powodami są długotrwałe pozostawanie na bezrobociu lub niska emerytura ze względu na mały staż pracy **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Unia Europejska uznaje ubóstwo za naruszenie godności człowieka

Antoni **Radczenko**

Komisja Europejska w najnowszych dokumentach strategicznych zadeklarowała, że UE wyeliminuje ubóstwo do 2050 r. – Obowiązkiem państwa jest wspieranie obywateli. W pierwszej kolejności organy władzy publicznej powinny pomagać tym, którzy nie są w stanie zadbać o sobie – mówi ekonomista Nerijus Mačiulis.

Według informacji Państwowej Agencji Danych wynika, że w ubiegłym roku wskaźnik ubóstwa na Litwie wyniósł 22,6 proc. W porównaniu z 2024 r. wzrósł o 1,1 pkt proc. W ubiegłym roku ok. 653 tys. mieszkańców Litwy żyło poniżej granicy zagrożenia ubóstwem.

Odsetek stabilny od lat

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Romas Lazutka przed kilkoma miesiącami w rozmowie z agencją informacyjną ELTA oświadczył, że sytuacja od wielu lat pozostaje podobna. Określił ją mianem „przewlekłej choroby kraju". „Wskaźnik zagrożenia ubóstwem obecnie wzrósł, jednak ten wzrost nie jest znaczący, ponieważ wskaźnik ten podlega wahaniom. Jeśli spojrzymy na dane z ostatnich 20 lat, czyli okresu naszego członkostwa w Unii Europejskiej, zobaczymy, że na Litwie utrzymywał się on mniej więcej na podobnym poziomie – raz 20, raz 21, a innym razem 23 proc." – wymieniał ekonomista.

Najwyższy wskaźnik zagrożenia ubóstwem odnotowano w grupie osób w wieku 65 lat i powyżej. W ubiegłym roku wyniósł on 39,2 proc., co oznacza wzrost o 2,3 pkt proc. w porównaniu z 2024 r. Tymczasem wskaźnik zagrożenia ubóstwem wśród dzieci poniżej 18. roku życia spadł o 2,1 pkt proc. i wyniósł 16,9 proc. W grupie osób w wieku 18–64 lata wzrósł o 1,3 pkt proc., osiągając 18,6 proc. »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Poziom dochodów

Starszy ekonomista Swedbanku Nerijus Mačiulis zgadza się z Lazutką. – Faktycznie ten wskaźnik jest stabilny i bardzo podobny do wskaźników na Łotwie i Estonii. Komentując te dane, warto pokazać, jak ten wskaźnik jest obliczany i co konkretnie pokazuje. Generalnie ten wskaźnik pokazuje poziom dochodów w społeczeństwie. Uważa się, że człowiek jest na granicy ubóstwa, kiedy jego dochód wynosi tylko 60 proc. średniego wynagrodzenia. Jest czymś oczywistym, że mamy sporo osób bezrobotnych oraz osób otrzymujących niską emeryturę ze względu na mały staż pracy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" ekonomista.

W gospodarstwach domowych z dziećmi wskaźnik zagrożenia ubóstwem w 2025 r. wynosił 15 proc., co oznacza spadek o 1,9 pkt proc. w porównaniu z 2024 r. Natomiast w gospodarstwach bez dzieci wzrósł w ciągu roku o 3 pkt proc. i osiągnął 28,3 proc. Wśród osób pracujących poniżej granicy zagrożenia ubóstwem znajdowało się 8,4 proc., wśród bezrobotnych – 62 proc., a wśród emerytów pobierających emeryturę – 43,3 proc. W porównaniu z 2024 r. wskaźnik zagrożenia ubóstwem wśród pracujących wzrósł o 0,1 pkt proc., wśród bezrobotnych o 2,5 pkt proc., a wśród emerytów o 3,4 pkt proc. Średnia emerytura w 2024 r. wynosiła 596,7 euro i stanowiła 85,4 proc. progu zagrożenia ubóstwem. Według danych agencji od 2014 r. średnia emerytura pozostaje poniżej tego progu.

Symptomatyczne odniesienie do sytuacji Szwecji

Ekonomista sądzi, że nie ma powodów do paniki. – Z pewnością państwo powinno identyfikować wszelkie problemy społeczne, które wpływają na wskaźnik. Obowiązkiem państwa jest wspieranie obywateli. W pierwszej kolejności organy władzy publicznej powinny pomagać tym, którzy nie są w stanie zadbać o sobie. Zasiłki ze względu na niepełnosprawność są u nas niskie. Warto jednak zauważyć, że nawet w najbogatszych krajach jest ten problem. Na przykład w Szwecji ten wskaźnik jest na poziomie 15 proc. Pole do działania istnieje. W pierwszej kolejności trzeba zmniejszać bezrobocie – analizuje Mačiulis.

Według danych agencji wskaźnik ubóstwa absolutnego na Litwie wyniósł w ubiegłym roku 7 proc., co oznacza wzrost o 1,2 pkt proc. w porównaniu z 2024 r. W 2025 r. około 202 tys. mieszkańców kraju żyło poniżej granicy ubóstwa absolutnego. Granica ta wynosiła w ubiegłym roku 446 euro miesięcznie dla osoby mieszkającej samotnie oraz 937 euro dla rodziny składającej się z dwojga dorosłych i dwojga dzieci poniżej 14. roku życia. W porównaniu z 2024 r. granica ubóstwa absolutnego wzrosła o 26 proc. Wskaźnik ten określa odsetek osób, których dochody są niższe od granicy ubóstwa absolutnego. Granica ta jest corocznie obliczana przez Ministerstwo Ochrony Socjalnej i Pracy na podstawie kwoty dochodów niezbędnych do zaspokojenia minimalnych potrzeb człowieka w zakresie żywności, towarów i usług.

Zdaniem ekonomisty państwo litewskie nie wykorzystało wszelkich możliwości do zmniejszenia wskaźnika. – Jeśli weźmiemy wskaźnik absolutnego ubóstwa, który na przykład uwzględnia osoby, które nie są w stanie kupić artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, to zobaczymy następujący obraz. Kiedy wstępowaliśmy do Unii Europejskiej, co trzeci mieszkaniec Litwy był w grupie absolutnego ubóstwa. Tym osobom brakowało środków na jedzenie, na mieszkanie i inne potrzeby. Obecnie takich mieszkańców jest o wiele mniej. Dlatego teraz w UE przede wszystkim zwraca się uwagę na względne ubóstwo, czyli różnicy w wynagrodzeniach. Podstawowy wysiłek jest skierowany na zmniejszenie różnic w wynagrodzeniu. Jest wiele sposobów na zmianę. Na przykład podwyższanie minimalnego wynagrodzenia. Te środki są stosowane praktycznie przez wszystkie kraje unijne – opisuje Nerijus Mačiulis.

Ubóstwo w Europie

Komisja Europejska w maju br. przedstawiła plan, który ma wyeliminować ubóstwo. Dokument zakłada, że problem ma być rozwiązany do 2050 r. „Ubóstwo i wykluczenie to wyzwania, z którymi możemy i musimy sobie poradzić. Przedstawiliśmy dziś strategię na rzecz zapobiegania ubóstwu i ograniczania go. Podejmujemy zdecydowane działania obejmujące wzmocnioną gwarancję dla dzieci, lepsze zapobieganie bezdomności i pełną integrację osób z niepełnosprawnościami. Godność, szanse i równość. Są to kluczowe wartości w Europie, którą tworzymy" – przypominała przed kilkoma miesiącami przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Kilka miesięcy wcześniej Parlament Europejski zaapelował o zwiększenie finansowania i lepszej koordynacji działań w celu zwalczania ubóstwa i wykluczenia społecznego w UE. Europosłowie opowiedzieli się za tym, aby w przygotowywanej strategii Komisja Europejska uznała ubóstwo za naruszenie godności człowieka.

W UE uznaje się, że osoba jest zagrożona ubóstwem, kiedy ekwiwalentny dochód w gospodarstwie domowym jest niższy niż 60 proc. mediany takiego dochodu w danym kraju. Z danych Eurostatu wynika, że ok. 93 mln mieszkańców Unii jest zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym. 93 mln to ponad 20 proc. mieszkańców wspólnoty. W 2025 r. 42,5 proc. mieszkańców UE deklarowało przynajmniej pewne trudności z wiązaniem końca z końcem. W Grecji było to aż 87,1 proc., a w Bułgarii 76,9 proc. Najmniejszy odsetek odnotowano w Niemczech – 18,3 proc. i Holandii – 19,8 proc. Poza tym 27 proc. badanych oświadczyło, że nie mogła pozwolić na tygodniowy wyjazd raz do roku.

Najbardziej zagrożone ubóstwem i wykluczenie kraje to: Bułgaria (29 proc.), Grecja (27,5 proc.) oraz Rumunia (27,4 proc.). Najmniej zagrożone ubóstwem są Czechy – 11,5 proc. W Polsce zagrożeni ubóstwem stanowi 15 proc. społeczeństwa.

eprasa.pl 9f1160f3aa

Polska i Litwa w tonacji molowej. Z wizytą na Biennale Arte w Wenecji

Magdalena Olszewska, Piotr Wyszomirski

Biennale Arte w Wenecji jest uznawane za największe wydarzenie w dziedzinie sztuk wizualnych na świecie. Tegoroczna, 61. edycja rozpoczęła się 9 maja, a artyści objęli w swoje władanie różne miejsca i przestrzenie w całym mieście. Biennale zakończy się 22 listopada. Polska i Litwa potrafiły się na nim ciekawie zaprezentować.

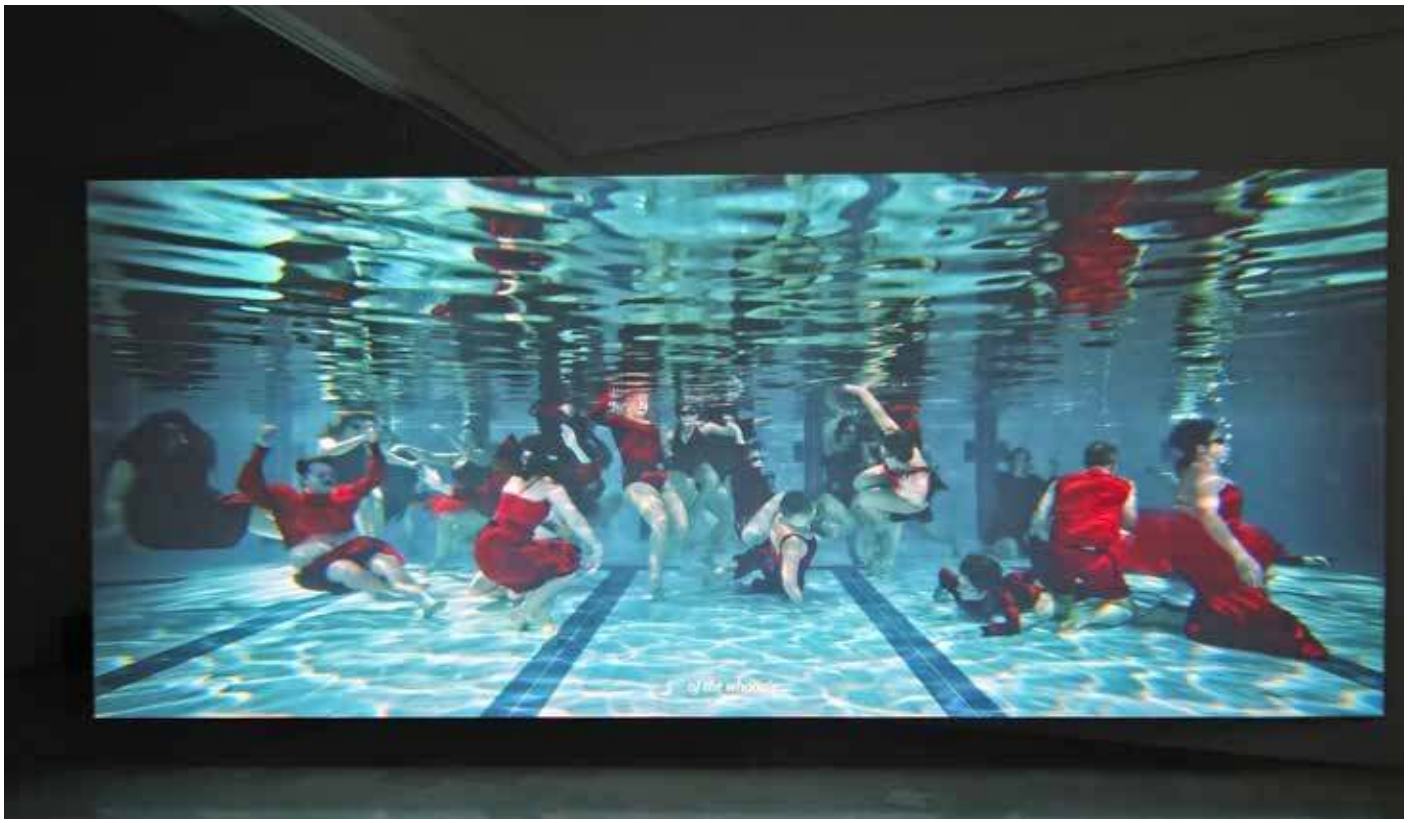

Instalacja „Języki z wody" w polskim pawilonie na Biennale Arte 2026 **Fot. Piotr Wyszomirski**

Idea międzynarodowych wystaw sztuki współczesnej narodziła się w połowie XIX w. przy okazji organizowania wystaw światowych w Paryżu i Londynie. Pierwsze Biennale Arte w Wenecji odbyło się w 1895 r. pod nazwą I Międzynarodowa Wystawa Sztuki Miasta Wenecji i spotkało się z wielkim zainteresowaniem (224 tys. zwiedzających). W wystawie wzięli udział artyści z 16 krajów.

Wielki sukces inauguracyjnej ekspozycji wpłynął na szybki rozwój idei. W 1907 r. w Giardini powstał pierwszy stały pawilon narodowy (Belgia), a zanim kolejne, w tym w 1932 r. pawilon polski. Obiekt mieszczący się na wysepce św. Heleny, będącej częścią terenu ekspozycyjnego Giardini della Biennale, czyli ogrodu Biennale, zaprojektował włoski architekt Brenno Del Giudice.

Obecnie w Giardini znajduje się 29 stałych, historycznych pawilonów narodowych oraz pawilon centralny. W Arsenale, drugiej głównej przestrzeni Biennale, ulokowano 25 pawilonów w historycznych budynkach dawnej weneckiej stoczni, na stałe zaanektowanych na ekspozycje narodowe Biennale Arte i odbywającego się na przemian z wystawą sztuki Biennale Architektury.

Rekordową liczbę odwiedzających Biennale osiągnęło w 2022 r. (ponad 800 tys. sprzedanych biletów, nie licząc osób zaproszonych i akredytowanych), ale ten rok także zapowiada się bardzo dobrze i według szacunków organizatorzy powinni sprzedać ponad 700 tys. biletów. Tylko przez trzy dni przedpremierowe (6–8 maja) Wenecję odwiedziło 27 935 akredytowanych gości (kolekcjonerów, kuratorów, artystów i dyrektorów muzeów) oraz 3733 dziennikarzy (w tym 2641 zagranicznych).

Wenecja – miasto kultury i sztuki

Tycjan, Vivaldi, Goldoni – to tylko trzy, wybrane z różnych dziedzin czołowe postaci światowej kultury i sztuki związane z Wenecją. Serenissima (Najjaśniejsza), »

eprasa.pl 9f1160f3aa

jak nazywano Wenecję w latach świetności, mimo upadku znaczenia gospodarczego i politycznego, znalazła pomysł na siebie, dzięki postawieniu na kulturę i sztukę.

Oczywiście miasto i Laguna Wenecka same w sobie są niezwykłą atrakcją dzięki położeniu i historii, ale współczesny prestiż budują La Biennale di Venezia, na które składają się obecnie, oprócz Biennale Arte, cykliczne pokazy filmowe (najstarszy festiwal filmowy na świecie, w tym roku po raz 83.), teatralne (54. raz), architektoniczne (20., na przemian z Arte), muzyczne (70.) i najmłodsze, taneczne (20.).

Często nadużywane w innych przypadkach określenie „całe miasto żyje wydarzeniem" w przypadku Biennale Arte jest wyjątkowo adekwatne. Na powierzchni mniejszej niż 7 km kw. znajduje się: 100 pawilonów narodowych (55 stałych w Giardini i Arsenale, reszta w różnych częściach miasta), 31 indywidualnych wystaw towarzyszących i bez liku wystaw, często już bez znacznika Biennale, ale wykorzystujących reflektor sławy głównego wydarzenia. Aby zwiedzić wszystkie wystawy w pałacach, galeriach, zabytkowych budynkach i kościołach – zarówno czynnych, jak i zdesakralizowanych – potrzebny byłby prawdopodobnie miesiąc codziennego wysiłku, by „zaliczyć" wszystko. Siłą rzeczy każdy przyjazd na Biennale obarczony jest poczuciem niespełnienia i sprawdzianem celności wyboru.

W cieniu protestów i bojkotów

W 2025 r. zmarła nagle Koyo Kouoh, kuratorka wystawy i autorka manifestu programowego Biennale Arte 2026. Kilka tygodni po jej śmierci organizatorzy ogłosili, że prace nad wystawą przejmie zespół kuratorski złożony z jej współpracowników, których celem będzie realizowanie wizji Koyo Kouoh, a tematem przewodnim zostanie hasło: „In Minor Keys".

> Choć Litwa uczestniczy w Biennale Arte w Wenecji dopiero od 1999 r., to może się poszczycić nie lada sukcesem. W 2019 r., podczas 58. Biennale Sztuki, zdobyła Złotego Lwa za najlepszy pawilon narodowy.



Kadr z litewskiej instalacji „animism sings anarchy". W tym roku udział Litwy w Biennale jest nieco skromniejszy **Fot. Piotr Wyszomirski**

Na tegorocznym Biennale wielkim cieniem kładą się konflikty: rosyjsko-ukraiński, izraelsko-palestyński i amerykańsko-irański. Komisja Europejska poinformowała w lipcu o zakończeniu umowy grantowej o wartości 2 mln euro z organizatorami Biennale Sztuki w Wenecji w związku z dopuszczeniem Rosji do udziału w światowej wystawie.

Rosja, nieobecna podczas dwóch poprzednich edycji (2022 i 2024) z powodu pełnoskalowej agresji na Ukrainę, została tym razem zaproszona i otworzyła swój pawilon. Decyzja ta wywołała sprzeciw przedstawicieli rządów 22 państw – protest podpisała m.in. szefowa polskiego resortu kultury Marta Cienkowska. Także obecność Izraela na Biennale wywołała falę sprzeciwów.

W kwietniu jury poinformowało, że nie będzie brać pod uwagę państw, których przywódcy są obecnie oskarżeni o zbrodnie przeciwko ludzkości przez Międzynarodowy Trybunał Karny – tym samym wykluczyło Rosję i Izrael z konkursu.

30 kwietnia całe jury podało się do dymisji, wobec tego organizatorzy imprezy ogłosili, że w tym roku nie zostaną przyznane Złote i Srebrne Lwy. Ustanowiono dwie nowe nagrody pod nazwą Lwy Zwiedzających – to zwiedzający wskażą w głosowaniu swoich faworytów. 81 artystów, w tym Polacy, zdecydowało się jednak wycofać z konkursu o prestiżowe Lwy Zwiedzających. To gest solidarności z członkami jury, którzy zaprotestowali przeciwko obecności Rosji i Izraela na tegorocznej edycji.

Napięta sytuacja doprowadziła do odwołania oficjalnej inauguracji wydarzenia, zaplanowanej na 9 maja. Organizatorzy zdecydowali się przesunąć uroczystość wręczenia nagród na 22 listopada, czyli ostatni dzień Biennale.

Polski pawilon, czyli sztuka ocala głosy

Koncept polskiej prezentacji w Wenecji jest idealny artystycznie – przywrócić pamięci ciała głos odrzucony, marginalizowany, pozornie niesłyszalny, zdekodować go, dotknąć w wizualizacji dźwięku i ruchu. Zatrzymać się, pozostając w nieustannym ruchu doświadczeń dźwięku. Odwrócić pojęcia, przywracając im znaczenie i moc. »

eprasa.pl 9f1160f3aa



Polski pawilon na Biennale Arte 2026. Obecność w Wenecji jest świadectwem ambicji i prestiżu państwa, które osiągnęło rozwojowy sukces **Fot. Piotr Wyszomirski**

„Języki z wody" to 30-minutowa instalacja audio-wideo autorstwa Bogny Burskiej i Daniela Kotowskiego, którzy poszukują alternatywnych sposobów komunikacji inspirowanych życiem „więcej-niż-ludzkim". Większość scen kręconych jest pod wodą, co nadaje niemal nieskończoną możliwość przebicia i rozumienia przekazu. Społeczny Chór w Ruchu, stworzony przez osoby słyszące i głuche, interpretuje i tworzy kody komunikacyjne, bazując na zarejestrowanych pieśniach wielorybów; wykorzystuje język foniczny angielski i australijski migowy (IS), budując wizualno-przestrzenno-dźwiękowe wariacje komunikacyjne. To punkt wyjścia do refleksji nad relacjami społecznymi, wspólnotą i przetrwaniem.

Widzowie w polskim pawilonie narodowym w Giardini są umieszczeni między dwoma ekranami, które „dialogują" ze sobą. Ten zawieszony nad głowami daje poczucie bycia pod wodą. Rozmiary ekranów powodują, że widz musi się „zanurzyć" w wodzie razem z performerami. Libretto Burskiej i Kotowskiego, złożone z wielu historii i dźwięków, otwiera nową jakość w myśleniu o przekazie.

Inspiracją dla projektu były legendarne nagrania Rogera Payne'a „Songs of the Humpback Whale" (1970), które uświadomiły ludziom inteligencję i bogactwo kultur tych zwierząt – różnorodność wokalizacji i jej organizację odpowiadającą strukturom utworów muzycznych. Nagrania przyczyniły się do wprowadzenia zakazu polowań na wieloryby i odegrały istotną rolę w ich ocaleniu.

„Języki z wody" nawiązują także do koncepcji Deaf Gain, która głuchotę postrzega nie jako niepełnosprawność, ale tożsamość i kulturę oferujące unikalne perspektywy i potencjał.

Kuratorkami Pawilonu Polskiego w 2026 r. Wenecji są Ewa Chomicka i Jolanta Woszczenko. Organizatorami konkursu na kuratorski projekt wystawy były Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

> Koncept polskiej prezentacji w Wenecji jest idealny artystycznie – przywrócić pamięci ciała głos odrzucony, marginalizowany, pozornie niesłyszalny, zdekodować go, dotknąć w wizualizacji dźwięku i ruchu. Zatrzymać się, pozostając w nieustannym ruchu doświadczeń dźwięku. Odwrócić pojęcia, przywracając im znaczenie i moc.

Nie tylko pawilon

Pawilon narodowy to niejedyna obecność polskiej sztuki i artystów. Już po raz szósty Fundacja Rodziny Staraków zaprezentowała na Biennale polską sztukę w ramach prestiżowych wydarzeń towarzyszących wystawie głównej, zatwierdzonych przez Biennale. Fundacja po raz drugi z rzędu wynajęła na całe Biennale niezwykle prestiżową przestrzeń na Placu św. Marka, naprzeciwko legendarnej kawiarni „Florian".

Cieszy, że wśród polskich miliarderów są prawdziwi donatorzy. Warto przy tej okazji wspomnieć innych filantropów, którzy za cel swojej działalności przyjęli wspieranie współczesnej sztuki polskiej. To przede wszystkim Dominika Kulczyk, która uratowała zasłużony Malta Festival w Poznaniu przed bankructwem, oraz Rafał Brzoska (InPost) i Omena Mensah (o udziale fundacji OmenaArt Foundation w Malta Biennale 2026 pisaliśmy w „Kurierze Wileńskim" w maju br.). Prywatne miliony przeznaczane na współczesną sztukę to rzadkość, polski biznes chętniej lokuje środki w dziedziny przynoszące większy zwrot promocyjny (przede wszystkim sport), dlatego warto podkreślać zaangażowanie prywatnych donatorów w tę dziedzinę aktywności.

Wystawa „Tadeusz Kantor (1915–1990). Emballage, Cricotage and Madame Jarema" zajmuje kilka pomieszczeń przy San Marco 139-153. Wystawa, przygotowana we współpracy z Cricoteką i Muzeum Sztuki w Łodzi, zawiera większość prac z kolekcji Fundacji Rodziny Staraków, która liczy blisko 50 prac. Malarskie prace obejmują przede wszystkim dzieła z okresu fascynacji informelem, asamblażem i ambalażem. Kolekcję uzupełniają rekwizyty i manekiny z „Umarłej klasy", a całość wieńczy projekcja filmowego zapisu tego słynnego spektaklu. Skromnie przy tym wygląda obecność Marii Jaremy, ale możemy obejrzeć jej kilka monotypii i kostiumów teatralnych. »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Pawilon litewski

Choć Litwa uczestniczy w Biennale Arte w Wenecji dopiero od 1999 r., to może się poszczycić nie lada sukcesem. W 2019 r., podczas 58. Biennale Sztuki, zdobyła Złotego Lwa za najlepszy pawilon narodowy. „Słońce i morze (Marina)" (Sun & Sea. Marina) to performance, określany również jako transopera, autorstwa Rugilė Barzdžiukaitė, Vaivy Grainytė i Liny Lapelytė. Co ciekawe, projekt jest wciąż żywy i objeżdża cały świat, a w najbliższym czasie będzie można go obejrzeć w łotewskiej Lipawie w ramach programu Europejska Stolica Kultury 2027 (8–11 kwietnia).

W tym roku jest dużo skromniej. Pawilon litewski znajduje się w dawnej kuźni Fucina del Futuro w pobliżu Kościoła San Lorenzo w dzielnicy Castello. Projekt mieszkającej w Amsterdamie i Wilnie Eglė Budvytytė to „wielokanałowa instalacja filmowa inspirowana badaniami neolitycznej duchowości i matriarchalnych, animistycznych społeczeństw litewskiej archeolog Mariji Gimbutas".

Głównym składnikiem jest wyświetlany na trzech ekranach film nakręcony na taśmie 16 mm i podniesiony do jakości 4K. Występujący w nim performerzy, prezentujący antropologicznie różne pochodzenie, co ma uniwersalizować przekaz, odgrywają kolejne fazy rozwoju człowieka: od narodzin do społecznej aktywności (aktywizmu). Co ciekawe, podobnie jak w pawilonie polskim, duża część projektu rozgrywa się w wodzie. Rzecz kontemplacyjna, zachęcająca do refleksji nad przebiegiem i ciągiem dalszym ludzkiej wędrówki.

Duma i konieczność

O jeszcze dwóch polskich akcentach warto wspomnieć. Kuratorką pawilonu albańskiego w Arsenale jest Małgorzata Ludwisiak. Autorem trzykanałowej instalacji wideo jest albański artysta Genti Korini, a twarzą projektu jest Sonia Roszczuk, intrygująca, polska aktorka filmowa i teatralna (Teatr Studio w Warszawie).

Kuratorką pawilonu estońskiego, ulokowanego poza głównymi lokacjami w Castello, jest Natalia Sielewicz. Projekt „The House of Leaking Sky" można obejrzeć bezpłatnie do 22 listopada.

To oczywiste, że obecność na każdym Biennale w Wenecji jest niezwykle prestiżowa. Warto pamiętać, że dwa polskie filmy wygrały biennale filmowe, uchodzące za szczególnie nagradzające wartości artystyczne („Rok spokojnego słońca" Krzysztofa Zanussiego i „Trzy kolory. Niebieski" Krzysztofa Kieślowskiego). Nikt nie odbierze też Litwie zwycięstwa na Biennale Arte 2019.

Polska i Litwa znajdują się oczywiście w różnej sytuacji pod wieloma względami, chociażby posiadanie własnego pawilonu narodowego daje Polsce możliwość lepszego planowania. Litwa każdorazowo musi znaleźć i opłacić miejsce i, jak się okazuje, nie zawsze jest to takie oczywiste.

Na początku roku poinformowano, że z powodu cięć w litewskim Ministerstwie Kultury Litwa zmuszona jest wycofać się z udziału biennale architektonicznym. Na szczęście przeprowadzono publiczną debatę na ten temat i wycofano rezygnację z udziału w światowym święcie architektury.



Wejście na wystawę Tadeusza Kantora i Marii Jaremy na Placu św. Marka w Wenecji **Fot. Piotr Wyszomirski**

To dobrze, bo obecność w Wenecji jest świadectwem ambicji i prestiżu dla państwa, które ambicje rozwojowe posiada i chce podnosić. Obecność na Biennale w Wenecji jest po prostu obowiązkowa.


Organizacja wystawy Tadeusza Kantora w Wenecji to przykład rzadkiego zaangażowania w promocję polskiej kultury prywatnej Fundacji Rodziny Staraków. Na zdjęciu: rekwizyt ze spektaklu T. Kantora **Fot. Piotr Wyszomirski**

eprasa.pl 9f1160f3aa



Jesień jest piękna, ale niestety, niecodziennie słoneczna i ciepła. To chyba nawet dobrze, bo wówczas bardziej doceniamy jej złote i purpurowe kolory. Tymczasem zapraszam do Pocopotka, w którym zawsze można znaleźć wiele ciekawych wiadomości i zabawy dla każdego!

Światowy dzień makaronu

25 października obchodzimy Światowy Dzień Makaronu. Nitki, rurki, kolanka, muszelki, najpopularniejszy żółty, ale też zielony z dodatkiem szpinaku lub czerwony barwiony papryką lub burakami – wybór wśród makaronów jest ogromny.

Światowy Dzień Makaronu obchodzony jest od 1995 r. Decyzję, że makaron musi mieć wyjątkową datę w kalendarzu, podjął World Pasta Congress w Rzymie. Miejsce nie powinno dziwić – Włosi zjadają przeciętnie aż 26 kg makaronu w ciągu roku i są uważani za mistrzów w przyrządzaniu z niego dań. Święto makaronu obchodzone jest jednak na całym świecie, bo zajadają się nim smakosze pod każdą szerokością geograficzną. Celebrować Światowy Dzień Makaronu może więc każdy, oczywiście rozsmakowując się w makaronowych pysznościach.

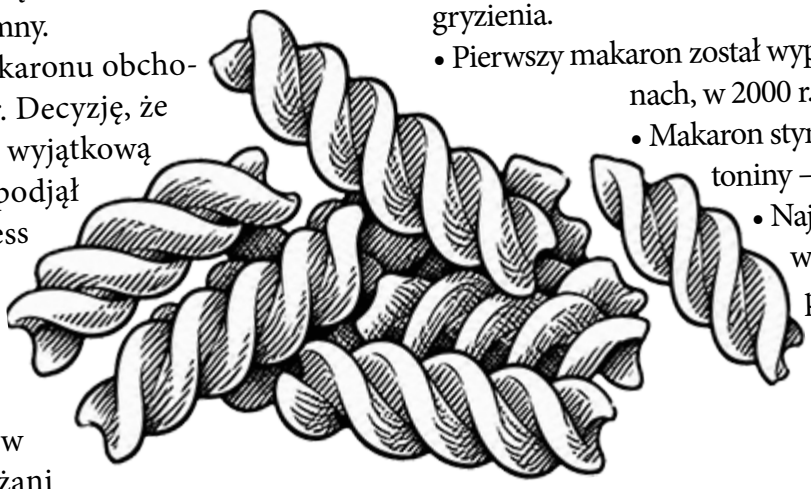

Czy wiecie że...

- Al dente oznacza „na ząb” – makaron nie powinien sam rozpadać się w ustach, ale dopiero pod wpływem gryzienia.
- Pierwszy makaron został wyprodukowany w Chinach, w 2000 r. p.Chr.
- Makaron stymuluje wydzielanie serotoniny – hormonu szczęścia.
- Najzdrowsza mąka do wytwarzania makaronu pochodzi z tzw. pszenicy durum.
- W słynnej scenie z filmu „Pan Kleks w kosmosie” strzelano pociskami w kształcie makaronu penne.
- Sophia Loren powiedziała kiedyś o swoim wyglądzie: „Wszystko, co widzicie, zawdzięczam spaghetti”.
- Makaron zawiera magnez poprawiający koncentrację. Jest także źródłem witamin z grupy B poprawiających stan ducha.

eprasa.pl 9f1160f3aa

Nasze zmysły. Wzrok

Jest podstawowym zmysłem człowieka oraz wielu zwierząt. Narządem tego zmysłu są oczy. Oko „widzi" dzięki temu, że dociera do niego światło. Różne zwierzęta potrzebują do widzenia różnych ilości światła. Oczy wszystkich ssaków, a więc m.in.: człowieka, szympansa, psa, kota czy niedźwiedzia, są zbudowane i działają podobnie. Część oka, która rejestruje obraz, nazywa się siatkówką. Jest to błona zbudowana z komórek światłoczułych. Są ich dwa rodzaje: czopki (dzięki nim widzimy kolory) oraz pręciki (dzięki nim widzimy kształty i zauważamy ruch).

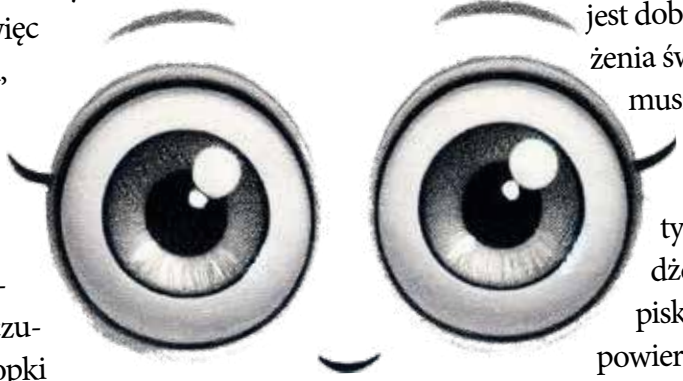

Niektóre zwierzęta, np. owady (m.in. pszczoły, muchy, ważki), mają tzw. oczy złożone. Każde z nich składa się z setek, a nawet tysięcy maleńkich oczek! Każdym oczkiem widzą tylko mały fragment otoczenia. Dopiero obrazy odbierane ze wszystkich oczek składają się na cały obraz. Obraz widziany przez owada składa się więc jakby z setek maleńkich obrazków. Takie widzenie nazywamy mozaikowym. Za pomocą oczu złożonych nie można jednak dobrze widzieć kształtów, za to możliwe jest dobre odróżnianie barw i natężenia światła. Niektóre owady nie muszą się ruszać, żeby widzieć wszystko naokoło głowy.

Niektóre zwierzęta nie mają typowych oczu. Np. krewniacy dżdżownicy mają jedynie skupiska komórek światłoczułych na powierzchni ciała. Za ich pomocą rozróżniają tylko światło od ciemności, a nie widzą kolorów i kształtów, nie wiedzą też, skąd pada światło. Inne zwierzęta mają tzw. oczy kubkowe – jakby dołki w ciele, na dnie których są komórki światłoczułe. Dzięki nim oprócz światła i ciemności zwierzę może odróżnić, skąd pada światło. Tak widzą np. ślimaki.

Labirynt

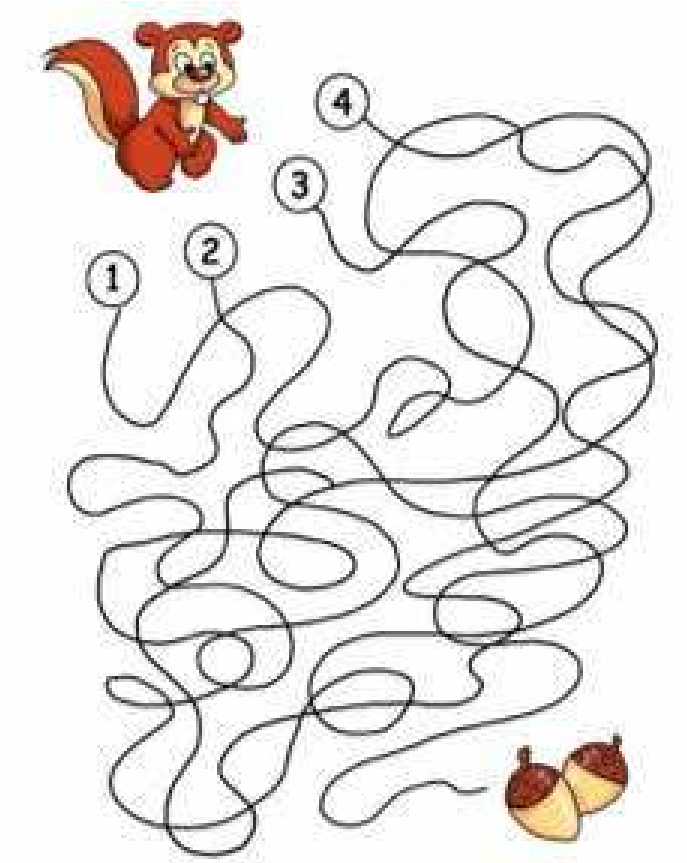

Przepis na zdobycie przyjaciela

Będą potrzebne następujące składniki. Tylko proszę pamiętać, iż muszą być najwyższej jakości!

- 4 szklanki zaufania,
- 2 szklanki zrozumienia,
- 1,5 szklanki pomocy,
- 3 duże łyżki radości,
- 1 kostka uczciwości,
- 1 łyżeczka przebaczenia,
- szczypta współczucia.



Przygotowanie: wszystko razem zmieszać, upiec w ogniu miłości i podawać w przyjemnej atmosferze.

Ale dowcip!

Nauczycielka kazała napisać dzieciom, jak wygląda koń. Jedno z dzieci napisało:
– Koń wygląda oczami.

eprasa.pl 9f1160f3aa

Nauczyciel musi mieć możliwość skutecznego reagowania na niebezpieczeństwo

Honorata Adamowicz

Nauczyciel będzie mógł wyprowadzić z lekcji ucznia, który zakłóca zajęcia, a w określonych sytuacjach rada nauczycieli zdecyduje o usunięciu go ze szkoły – takie zmiany w ustawie o oświacie proponuje socjaldemokratyczny poseł Darius Jakavičius.



W przypadku bezpośredniego zagrożenia priorytetem musi być przerwanie agresji i ochrona wszystkich osób, których dotyczy zdarzenie **Fot. Adobe Stock**

Inicjatywa ma związek z coraz częstszymi przypadkami agresji wobec uczniów i pedagogów. Nie wszyscy jednak popierają proponowane rozwiązania. Rzeczniczka praw dziecka Alina Jakavonienė ostrzega, że usunięcie ucznia ze szkoły wymaga odpowiednich gwarancji proceduralnych i nie zawsze rozwiązuje źródło problemu.

Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu Litwy przyznaje natomiast, że dotychczasowe działania na rzecz bezpieczeństwa nauczycieli są niewystarczające, i zapowiada zmiany systemowe.

Przepisy to nie wszystko

Spór o nowe uprawnienia nauczycieli dotyczy nie tylko tego, jak skutecznie przerwać agresję na lekcji, lecz także tego, jak chronić pedagogów i pozostałych uczniów, nie rezygnując z odpowiedzialnej pracy z dzieckiem, które zachowuje się niewłaściwie. Rzeczniczka praw dziecka podkreśla, że bezpieczeństwo w szkole wymaga jasnych procedur, szybkiej reakcji i współpracy całej społeczności szkolnej.

– Nie ma wątpliwości, że w szkole należy zapewnić bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne nie tylko dzieciom, lecz także nauczycielom, a także chronić ich dobre imię i godność. Prawa dziecka nie oznaczają prawa do stosowania przemocy, gróźb, poniżania nauczyciela, zakłócania procesu nauczania ani naruszania praw innych dzieci – podkreśla Alina Jakavonienė w rozmowie z „Kurierem Wileńskim".

Jej zdaniem dyskusji o bezpieczeństwie nauczycieli nie należy zawężać do pytania, czy szkołom trzeba przyznać większe uprawnienia. Placówki już obecnie dysponują określonymi narzędziami reagowania na niewłaściwe zachowanie uczniów. »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Samo obowiązywanie przepisów nie gwarantuje jednak, że nauczyciel otrzyma skuteczną pomoc w chwili zagrożenia. Problemem może być nie tylko brak odpowiednich rozwiązań, lecz także niejasność procedur, niewystarczające przygotowanie pracowników czy brak szybkiego wsparcia ze strony specjalistów.

– Ważne jest nie tylko to, jakie środki zapisano w przepisach lub dokumentach wewnętrznych szkoły, ale też to, czy nauczyciel w konkretnej sytuacji wie, jak postępować, ma komu przekazać sprawę i nie zostaje z nią sam – zaznacza rzeczniczka.

Zdaniem naszej rozmówczyni konieczna jest ocena całego systemu reagowania: od jasnych procedur i dostępności pomocy psychologiczno-pedagogicznej po przygotowanie dyrektorów i specjalistów do działania w sytuacjach kryzysowych. Istotne jest również to, czy inne instytucje włączają się do pomocy na czas.

Bezpieczeństwo dziecka i nauczyciela

W przypadku bezpośredniego zagrożenia priorytetem musi być przerwanie agresji i ochrona wszystkich osób, których dotyczy zdarzenie. Nie oznacza to jednak, że każde rozwiązanie powinno kończyć się izolacją ucznia lub jego usunięciem ze szkoły.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśla, że działania podejmowane wobec dziecka powinny być proporcjonalne do jego wieku, dojrzałości i okoliczności zdarzenia. Ich celem powinno być nie tylko powstrzymanie przemocy, lecz także rozwiązanie problemów leżących u jej podstaw, zmiana zachowania oraz umożliwienie dziecku powrotu do prawidłowego funkcjonowania w społeczności szkolnej.

– Kiedy zachowanie dziecka stwarza zagrożenie, w pierwszej kolejności trzeba zadbać o bezpieczeństwo nauczyciela, pozostałych uczniów oraz samego dziecka. Jednak długofalowe rozwiązanie nie może ograniczać się do izolowania lub usuwania ucznia. Przeniesienie dziecka do innej placówki nie sprawi, że jego problemy z zachowaniem samoistnie znikną – ostrzega Jakavonienė.

Zwraca uwagę, że przeniesienie ucznia do innej szkoły może jedynie przesunąć problem do kolejnej społeczności. Dlatego za decyzją o zastosowaniu surowszych środków powinien iść konkretny plan dalszego postępowania: ustalenie, kto będzie pracował z dzieckiem, jaką pomoc otrzyma ono i jego rodzina oraz w jaki sposób zostanie zapewniona ciągłość edukacji.

Takie podejście nie oznacza pobłażliwości wobec agresji. Zakłada jednoczesną ochronę osób zagrożonych i odpowiedzialne reagowanie na przyczyny niewłaściwego zachowania.

Precyzyjna definicja przemocy

Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu Litwy również przyznaje, że dotychczasowe działania na rzecz bezpieczeństwa nauczycieli są niewystarczające. W odpowiedzi przesłanej „Kurierowi Wileńskiemu" resort podkreśla, że stres, wypalenie zawodowe, konflikty i przemoc w miejscu pracy wpływają nie tylko na samych pedagogów, lecz także na jakość nauczania oraz dobrostan uczniów.

„Bezpieczeństwo i dobrostan nauczyciela nie są indywidualnym problemem pracownika. Mają bezpośredni wpływ na przebieg zajęć, środowisko edukacyjne i dobrostan uczniów" – zaznacza ministerstwo.

Resort zapowiada działania systemowe, które mają poprawić bezpieczeństwo zawodowe pedagogów. Kwestia ta została uwzględniona w planie działań na lata 2026–2028, którego celem jest przyciąganie nauczycieli do zawodu i zatrzymywanie ich w szkołach. Od maja w ministerstwie działa grupa robocza zajmująca się zwiększaniem bezpieczeństwa zawodowego nauczycieli. Jej zadaniem jest uwzględnienie różnych wymiarów bezpieczeństwa, w tym emocjonalnego, społecznego, psychologicznego, prawnego i finansowego. Do końca roku grupa ma przygotować wykaz aktów prawnych wymagających zmian.

Obecnie analizowane są możliwe zmiany w ustawie o oświacie. Mają one doprecyzować definicję przemocy, określić zakazy oraz obowiązek reagowania i udzielania pomocy, a także wzmocnić ochronę godności i dobrego imienia nauczycieli.

Jednym z praktycznych rozwiązań jest uruchomiona 9 października „Linia dla Nauczycieli". Działa ona w dni robocze w godzinach od godz. 15 do 19. Pedagodzy mogą uzyskać pomoc psychologiczną w sytuacjach stresu, wypalenia zawodowego, konfliktów interpersonalnych i nękania. Dostępne są również konsultacje dotyczące prawa pracy, wynagrodzeń oraz procedur bezpieczeństwa. „Bez wątpienia inicjatywa ta pomoże nauczycielom poczuć się bezpieczniej pod względem emocjonalnym i zyskać większą pewność w kwestiach prawnych" – ocenia ministerstwo.

Konsultacja psychologiczna trwa 30 minut i jest udzielana bez konieczności wcześniejszej rejestracji. »



W ocenie rzeczniczki praw dziecka Aliny Jakavonienė bezpiecznej szkoły nie da się zbudować wyłącznie za pomocą kar **Fot. Ekaterina Khvashchynskaya, Kancelaria Sejmu RL, Flickr, domena publiczna**

eprasa.pl 9f1160f3aa

Aby skorzystać z pomocy prawnej, trzeba wcześniej wypełnić formularz na stronie mokytojulinija.lt. Konsultacja powinna odbyć się w ciągu kilku dni. Z pomocy psychologicznej można skorzystać, dzwoniąc pod nr +370 610 00366.

Skuteczne reagowanie

Ministerstwo zapowiada także działania na rzecz ograniczenia przemocy w placówkach oświatowych. Planowane są szkolenia dla dyrektorów szkół i aktualizacja zaleceń dotyczących zapobiegania przemocy oraz nękaniu. We współpracy z Ministerstwem Ochrony Socjalnej i Pracy opracowywany jest jednolity algorytm reagowania na przemoc wobec dzieci i między dziećmi.

Kolejnym działaniem ma być ogólnokrajowy program doskonalenia zawodowego, obejmujący m.in. rozwijanie kompetencji emocjonalnych, wzmacnianie odporności zawodowej, zapobieganie konfliktom oraz dbanie o zdrowie psychiczne i fizyczne. Resort podkreśla, że dążenie do zerowej tolerancji dla przemocy wymaga zarówno odpowiednich procedur, jak i konsekwentnego reagowania na zgłaszane przypadki.

Ministerstwo i rzeczniczka praw dziecka zwracają więc uwagę na różne aspekty tego samego problemu: nauczyciel musi mieć możliwość skutecznego reagowania, a szkoła powinna dysponować procedurami, które zapewnią bezpieczeństwo wszystkim uczniom i pracownikom. Samo przyjęcie nowych przepisów nie wystarczy, jeśli nie będzie wiadomo, kto i w jaki sposób ma interweniować w sytuacji kryzysowej.

Jakavonienė wskazuje też na potrzebę ustanowienia jednolitych krajowych standardów bezpiecznego środowiska dla dzieci. Szkoły mają własne regulaminy i korzystają z różnych zaleceń, jednak samo posiadanie dokumentów nie gwarantuje skutecznej ochrony. Potrzebne są jasne zasady zapobiegania przemocy, rozpoznawania zagrożeń, zgłaszania incydentów, reagowania na nie, udzielania pomocy oraz podziału odpowiedzialności między poszczególne osoby i instytucje.

– Potrzebne są jasne, jednolite standardy krajowe, które obejmą zapobieganie przemocy, rozpoznawanie zagrożeń, przejrzyste mechanizmy zgłaszania i reagowania, udzielanie pomocy, podział odpowiedzialności oraz rzeczywiste wdrażanie tych wymagań w praktyce – zaznacza rzeczniczka.

Najważniejsze jest to, by każdy członek społeczności szkolnej – dziecko, nauczyciel czy inny pracownik – wiedział, co powinno się wydarzyć, gdy bezpieczeństwo zostanie naruszone. Uczniowie i pedagodzy muszą znać nie tylko obowiązujące zakazy, lecz także konkretne procedury postępowania.



Kiedy zachowanie dziecka stwarza zagrożenie, w pierwszej kolejności trzeba zadbać o bezpieczeństwo nauczyciela, pozostałych uczniów oraz samego dziecka **Fot. Adobe Stock**

Odzyskać zaufanie rodziców

Rozmówczyni „Kuriera Wileńskiego" zwraca również uwagę na relacje między szkołą a rodziną. Gdy zanika zaufanie między rodzicami a pracownikami placówki, trudne sytuacje mogą się zaostrzać, a próby rozwiązania konfliktu stają się jeszcze bardziej skomplikowane. Dziecko obserwuje, jak dorośli rozmawiają o nauczycielach, szkole i rodzicach. Sposób, w jaki odnoszą się do siebie, może wpływać na jego zachowanie oraz stosunek do całej społeczności szkolnej.

– W praktyce widzimy, że część trudnych sytuacji jeszcze bardziej się zaostrza, gdy między dorosłymi rodzicami a pracownikami szkoły brakuje zaufania, komunikacji opartej na szacunku i współpracy – wskazuje Jakavonienė.

Działania profilaktyczne powinny dlatego obejmować także odbudowywanie dialogu między szkołą a rodziną oraz jasne określenie wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo i wychowanie dzieci. Nie oznacza to, że rodzice mają odpowiadać za każdy incydent, ale że współpraca dorosłych może mieć istotne znaczenie w zapobieganiu kolejnym konfliktom.

W ocenie rzeczniczki praw dziecka bezpiecznej szkoły nie da się zbudować wyłącznie za pomocą kar. Potrzebne są jasne zasady, odpowiednio przygotowani pracownicy, dostępna pomoc, współpraca między instytucjami oraz odpowiedzialność dorosłych.

Propozycja posła Dariusa Jakavičiusa otwiera więc szerszą dyskusję o granicach uprawnień nauczycieli i sposobach reagowania na agresję. Kluczowe pozostaje pytanie, czy nowe rozwiązania będą nie tylko pozwalały szybciej przerwać zakłócanie zajęć, ale także zapewnią uczniom odpowiednie gwarancje proceduralne i dostęp do pomocy. Ostatecznie skuteczność zmian będzie zależała od tego, czy szkoły będą potrafiły szybko chronić nauczycieli i dzieci, a jednocześnie reagować na przyczyny przemocy, zamiast jedynie przenosić problem do kolejnej placówki.

eprasa.pl 9f1160f3aa



Edgar Kolesnik: Żartuję czasem, że jestem litewskim Polakiem albo polskim Litwinem. Oba kraje są mi bardzo bliskie i kibicuję im obu **Fot. archiwum prywatne**

Sztuka dostrzegania potencjału. Edgar Kolesnik o inwestycjach i rozwoju

Rozmawiała Brenda **Mazur**

Choć zawodowo związany jest z Warszawą, jego historia zaczyna się w Wilnie, gdzie się urodził i chodził do szkoły. Litwa pozostaje ważną częścią jego życia, także zawodowego – dziś z perspektywy inwestora obserwuje rozwój całego regionu bałtyckiego. Z Edgarem Kolesnikiem rozmawiamy o tym, jak podejmuje się decyzje inwestycyjne, czego dziś szuka kapitał oraz jak zmienia się gospodarcza mapa Europy Środkowej i państw bałtyckich. Pytamy także o jego drogę od Wilna do międzynarodowego biznesu.

Brenda Mazur: Panie Edgarze. Co musi mieć firma, żeby przekonać inwestora?
Edgar Kolesnik: Analizując daną firmę, patrzę przede wszystkim na trzy kluczowe elementy: rynek, na którym działa, jej model biznesowy oraz ludzi, czyli pracowników.
Po pierwsze – rynek. Liczy się jego wielkość, dynamika, trendy i otoczenie konkurencyjne. Nawet bardzo dobrze zarządzanej firmie trudno będzie rozwijać się przez wiele lat, jeżeli działa na rynku, który strukturalnie się kurczy.
Po drugie – model biznesowy. Interesuje nas, w jaki sposób firma zarabia, co wyróżnia jej produkt lub usługę, jakie ma przewagi konkurencyjne i czy potrafi je utrzymać.
Trzecim elementem są ludzie: założyciele, kadra menedżerska, kultura organizacyjna i zdolność zespołu do realizacji ambitnej strategii. W private equity nie inwestujemy wyłącznie w to, czym firma jest dzisiaj, ale przede wszystkim w to, czym może się stać w ciągu kolejnych kilku lat.
Zanim kupimy firmę, powinniśmy rozumieć, kto i dlaczego będzie chciał ją od nas odkupić w przyszłości. Spółka musi rozwijać się w sposób, który będzie zrównoważony i atrakcyjny dla kolejnego właściciela. To wymaga myślenia o potencjalnym wyjściu z inwestycji już na samym początku.

Czy dobry inwestor powinien bardziej ufać liczbom, czy intuicji?
Liczby są fundamentem. W zarządzaniu często powtarza się zasadę: „what gets measured gets managed" – trudno świadomie rozwijać biznes, jeżeli nie potrafimy mierzyć jego wyników i rozumieć, co za nimi stoi.
Ale inwestowanie nie polega wyłącznie na analizowaniu danych historycznych. Kupujemy obietnicę przyszłości, której przecież nie znamy. Musimy oszacować potencjalny zwrot z inwestycji, zidentyfikować ryzyka i ocenić prawdopodobieństwo różnych scenariuszy.
I tutaj pojawia się doświadczenie, które niektórzy nazywają intuicją. Po kilkunastu latach analizowania firm, rynków i zespołów zarządzających zaczynamy szybciej dostrzegać pewne wzorce. Łatwiej rozpoznać, czy przewaga konkurencyjna jest rzeczywista, czy strategia jest wykonalna i, co ważne, czy zespół potrafi dostarczyć obiecane wyniki.
Dla mnie intuicja nie zastępuje analizy. Jest raczej umiejętnością łączenia liczb z doświadczeniem i trafną oceną ludzi. Trzeba jednak uważać na pułapkę własnego doświadczenia – nie każdą firmę czy sytuację można oceniać według tych samych schematów. Dlatego równie ważne są otwartość na nowe perspektywy, kwestionowanie własnych założeń i ciągłe uczenie się.

W 2020 r. został Pan partnerem w Abris Capital Partners. Abris inwestuje w bardzo różne sektory. Czy istnieje uniwersalny przepis na dobrą inwestycję?
Nie ma jednego przepisu, ale szukamy firm z dobrym zespołem, przewagą nad konkurencją i potencjałem wzrostu. Naszą rolą jest nie tylko dostarczenie ka- »

eprasa.pl 9f1160f3aa

pitału, lecz także pomoc w rozwoju. Przykładem są m.in. firmy takie, jak Cargounit, który stał się liderem polskiego rynku wynajmu lokomotyw, czy Alsendo, rozwijające technologie do zarządzania dostawami. W obu przypadkach liczą się dobra strategia, ludzie i konsekwencja. Ważna jest też cena – nawet świetna firma może okazać się złą inwestycją, jeśli zapłacimy za nią zbyt dużo. Dlatego dobry biznes nie zawsze oznacza dobrą inwestycję.

Edgar Kolesnik

Wilnianin z urodzenia, Warszawianin z wyboru. Od wielu lat aktywnie współtworzy rozwój rynku private equity w Polsce i Europie Środkowej, angażując się zarówno w inwestycje i rozwój przedsiębiorstw, jak i inicjatywy wspierające cały ekosystem inwestycyjny. Jest partnerem i szefem warszawskiego biura Abris Capital Partners, a równolegle rozwija nową platformę inwestycyjną, bazując na dotychczasowym doświadczeniu. Wcześniej przez ponad siedem lat zdobywał doświadczenie w doradztwie strategicznym w Kearney, współpracując z największymi międzynarodowymi firmami. Jest absolwentem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, programu CEMS oraz INSEAD, ukończył MBA z wyróżnieniem.

Od wielu lat pracuje Pan w private equity, angażując się również w rozwój młodych talentów, m.in. jako przewodniczący grupy roboczej NextGen/AI w Polskim Stowarzyszeniu Inwestorów Kapitałowych (PSIK) oraz liczne warsztaty i spotkania z młodymi ludźmi. Czy młodzi ludzie rozpoczynający dziś karierę w finansach powinni specjalizować się w jednej dziedzinie, czy raczej budować szerokie kompetencje?

Na początku kariery warto budować solidne podstawy i poznawać różne obszary. W finansach trzeba rozumieć liczby, ale dobry inwestor powinien też wiedzieć, jak działają firmy, co motywuje ludzi i jak rozwijają się rynki. Ważne są również komunikacja, współpraca i umiejętność zadawania właściwych pytań.

Specjalizacja przychodzi z czasem. Warto próbować nowych rzeczy, wykazywać inicjatywę i nie bać się większej odpowiedzialności. W świecie sztucznej inteligencji wiedza jest coraz łatwiej dostępna, dlatego szczególnego znaczenia nabierają samodzielne myślenie, budowanie relacji i podejmowanie decyzji. Nie trzeba wiedzieć wszystkiego od początku – ważne, by szybko się uczyć i nie bać się wyzwań.

Które sektory Europy Środkowej uważa Pan za najbardziej perspektywiczne?

Szczególnie interesujące są dla mnie specjalistyczna produkcja, technologie i usługi dla biznesu oraz ochrona zdrowia. Naszym atutem nie powinny być już tylko niskie koszty, ale przede wszystkim wiedza, innowacyjność i własne rozwiązania. Szansę mają firmy, które potrafią się rozwijać, zdobywać nowe rynki i wykorzystywać technologie.

W produkcji Europa Środkowa ma silne kompetencje przemysłowe, inżynieryjne i techniczne. Największą szansę widzę w rozwijaniu specjalistycznych produktów, własnych technologii.

W technologiach i usługach biznesowych interesujące są firmy, które rozwiązują konkretne problemy klientów i potrafią skalować rozwiązania na kolejne rynki. Wiele z nich ma potencjał, by stać się europejskimi liderami, mimo że dzisiaj działają głównie lokalnie. Ochrona zdrowia to z kolei sektor wspierany przez długoterminowe trendy demograficzne, rosnące potrzeby pacjentów i rozwój samych technologii.

Czy sztuczna inteligencja będzie dla inwestorów szansą, czy zagrożeniem?

Przede wszystkim szansą. Sztuczna inteligencja demokratyzuje dostęp do wiedzy i narzędzi, które jeszcze niedawno były osiągalne głównie dla największych organizacji. Dzisiaj mniejsza firma może wykorzystywać zaawansowaną analitykę, automatyzować obsługę klientów, wspierać sprzedaż czy rozwijać oprogramowanie znacznie szybciej i taniej niż wcześniej. To może być szczególnie ważne dla przedsiębiorstw z Europy Środkowej, które często mają bardzo dobre kompetencje, ale ograniczone zasoby w porównaniu z globalnymi konkurentami.

Jednocześnie AI zmienia zasady konkurencji. Pozwala firmom działać szybciej i taniej, automatyzować procesy i konkurować z większymi graczami. Jednocześnie może zagrozić biznesom, które nie dostosują się do zmian. Dlatego patrzę na dwa aspekty: jak sztuczna inteligencja może pomóc firmie rosnąć i czy nie podważy jej dotychczasowego modelu działania. Samo korzystanie z AI nie wystarczy – ważne, czy przynosi konkretne efekty.

Europa Środkowa przez lata była postrzegana jako region niższych kosztów. Czy dziś możemy mówić o przejściu od „taniej Europy" do „inteligentnej Europy"?

Zdecydowanie. Najpierw naszą przewagą były koszty, potem jakość, a dziś coraz większe znaczenie mają innowacje, własne technologie i marki. Nie chcemy już tylko dostarczać produkty innym, ale tworzyć firmy, które odnoszą sukcesy na rynkach międzynarodowych. »

> Naszym atutem w Europie Środkowej nie powinny być już tylko niskie koszty, ale przede wszystkim wiedza, innowacyjność i własne rozwiązania. Szansę mają firmy, które potrafią się rozwijać, zdobywać nowe rynki i wykorzystywać technologie. Największą szansę widzę w rozwijaniu specjalistycznych produktów, własnych technologii.

eprasa.pl 9f1160f3aa

Czy napięcia geopolityczne zmieniły sposób, w jaki inwestorzy patrzą na Europę Środkową i państwa bałtyckie?
Tak, choć czasem ryzyko jest większe w oczach inwestorów niż w rzeczywistości. Nasz region ma mocne fundamenty, wykwalifikowanych pracowników i duży potencjał wzrostu. Wojny i napięć nie można lekceważyć, ale członkostwo w UE i NATO oraz rozwijająca się gospodarka wzmacniają naszą stabilność.

Polska i Litwa są dla siebie konkurentami czy partnerami? Jakie atuty Litwy bywają niedoceniane?
Żartuję czasem, że jestem litewskim Polakiem albo polskim Litwinem. Oba kraje są mi bardzo bliskie i kibicuję im obu. Polska ma przewagę skali i duży rynek, a Litwa silną orientację międzynarodową. Litewscy przedsiębiorcy od początku myślą o ekspansji zagranicznej, co dobrze widać w branży technologicznej. Największe możliwości pojawiają się wtedy, gdy połączymy polską skalę z litewską zwinnością i międzynarodowymi ambicjami.

A czy Wilno ma szansę stać się ważnym centrum technologicznym regionu?
Wilno już zaznaczyło swoją pozycję, szczególnie w technologii finansów, cyberbezpieczeństwie i tworzeniu oprogramowania. Teraz ważne jest, by nie tylko przyciągało zagraniczne firmy, lecz także tworzyło własne technologie, produkty i międzynarodowych liderów. Chciałbym, aby przyciągało również utalentowanych specjalistów z całego świata. Sukcesem będzie nie sama liczba firm, lecz to, co dzięki nim powstaje właśnie tutaj.

29 października odbędzie się w Wilnie Forum Młodego Kapitału, podczas którego będzie Pan prelegentem. O czym Pan opowie?
Moje wystąpienie nosi tytuł: „Jak myśli inwestor? O budowaniu wartości, ryzyku i pieniądzach". Chcę pokazać młodym ludziom, że inwestowanie to nie tylko giełda, ale przede wszystkim rozwijanie firm, współpraca z ludźmi i podejmowanie decyzji. Ważne jest też inwestowanie w siebie – przez edukację, ciekawość świata i odwagę w realizowaniu ambicji.

Wilno już zaznaczyło swoją pozycję, szczególnie w technologii finansów, cyberbezpieczeństwie i tworzeniu oprogramowania. Teraz ważne jest, by nie tylko przyciągało zagraniczne firmy, lecz także tworzyło własne technologie, produkty i międzynarodowych liderów. Chciałbym, aby przyciągało również utalentowanych specjalistów z całego świata.

Które doświadczenia najbardziej wpłynęły na Pana karierę?
Wiele zawdzięczam Wilnu i szkole im. Władysława Syrokomli, gdzie poza nauką angażowałem się w teatr, sport, debaty i samorząd. To nauczyło mnie otwartości i współpracy. Studia na SGH, CEMS w Finlandii i INSEAD (Francja, Singapur, Stany Zjednoczone) poszerzyły moje horyzonty, a ponad siedem lat w konsultingu nauczyło mnie analizowania firm i rynków. Z kolei private equity pokazało mi, że nie wystarczy przygotować dobrą analizę – trzeba jeszcze podjąć decyzję, zainwestować pieniądze i wziąć odpowiedzialność za jej skutki.

Pańska historia zaczyna się w Wilnie, a dziś pracuje Pan w Warszawie i działa na wielu rynkach. Czy miejsce, z którego człowiek pochodzi, ma znaczenie w międzynarodowej karierze?
Zdecydowanie. Dorastanie w wielojęzycznym i wielokulturowym Wilnie nauczyło mnie patrzeć na te same sprawy z różnych perspektyw. To cenna umiejętność w międzynarodowym biznesie, gdzie zrozumienie drugiej strony jest równie ważne jak analiza finansowa. Czuję silną więź zarówno z Litwą, jak i z Polską. Te dwa kraje i ich kultury ukształtowały moje podejście do świata. Z wdzięcznością wspominam też nauczycieli i przyjaciół z lat szkolnych, z którymi wspólnie dorastałem i odkrywałem świat. Międzynarodowa kariera nie oznacza odcinania się od korzeni. Przeciwnie, im lepiej poznajemy świat, tym bardziej doceniamy miejsce i ludzi, od których wszystko się zaczęło. ■



Edgar Kolesnik: Chcę pokazać młodym ludziom, że inwestowanie to nie tylko giełda, ale przede wszystkim rozwijanie firm, współpraca z ludźmi i podejmowanie decyzji **Fot. archiwum prywatne**

eprasa.pl 9f1160f3aa

Więcej niż bigos. Kwas jest niemniej ważny niż sól, słodycz czy tłuszcz

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Kiszoną kapustę tak dobrze znamy, że zapominamy nawet, jak bardzo jest ciekawa. Zimą jemy ją z ziemniakami, dodajemy do zupy, dusimy z mięsem, a czasem po prostu wyciągamy ją ze słoika i konsumujemy jako przekąskę. Jednak ten prosty, kwaśny, przyjemnie chrupiący produkt ma znacznie szersze kulinarne zastosowanie.



Połączenie placka ziemniaczanego z kiszoną kapustą to świetny sposób na wykorzystanie resztek kapusty **Fot. Adobe Stock**

W profesjonalnej kuchni kwas jest niemniej ważny niż sól, słodycz czy tłuszcz. Ożywia potrawę, pomaga rozwinąć inne smaki i zapobiega nadmiernemu poczuciu ciężkości tłustych potraw. Pod tym względem kiszona kapusta jest prawdziwym kuchennym pomocnikiem.
Dobrze zakwaszona kapusta nie jest po prostu kwaśna. Ma zarówno naturalną słodycz, jak i świeżość charakterystyczną dla warzyw, czasem z subtelną owocową nutą. Intensywność smaku zależy od surowca, procesu fermentacji i warunków przechowywania.

Opłukać, wycisnąć czy zostawić z sokiem?

Nie ma tu jednej, dobrej odpowiedzi – wszystko zależy od dania. Jeśli kapusta będzie używana jako sałatka, najpierw ją skosztuj. Jeśli kwasowość jest przyjemna, nie trzeba jej płukać ani mocno wyciskać. Wystarczy odsączyć nadmiar płynu, jeśli jest go dużo.
Jeśli kapusta jest bardzo kwaśna lub słona, można ją krótko przepłukać zimną wodą. Utraci się jednak część smaku, soku i substancji rozpuszczalnych w wodzie. Dlatego płukanie należy wykonywać tylko wtedy, gdy jest to konieczne.
W przypadku potraw duszonych jedno- lub wieloskładnikowych warto zachować część soku. Może on nadać potrawie kwaskowatość, której w przeciwnym razie należałoby szukać w cytrynie lub occie. Tylko nie dodawaj go całego na raz – lepiej regulować kwasowość stopniowo, zwłaszcza jeśli danie zawiera już pomidory, wino lub inne kwaśne składniki.
A jeśli gotujesz zupę, też nie spiesz się z wlewaniem całego soku z kapusty do garnka od razu. »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Pieczona wieprzowina na kiszonej kapuście

Składniki: 800 g karkówki wieprzowej lub 4 grubsze steki wieprzowe • 700–800 g kiszonej kapusty • 2 cebule • 1 jabłko • 1 łyżeczka kminu • 150 ml bulionu lub wody • 1–2 łyżki oleju, czarny pieprz

Kapusta wchłania soki mięsne podczas pieczenia, a jej kwasowość zapobiega nadmiernej tłustości potrawy. To jeden z najlepszych sposobów na jednoczesne przygotowanie mięsa i dodatku. W taki sposób można przygotować dowolnie tłuściejsze mięso, a gęś pieczona na kiszonej kapuście to przepyszny klasyk polskiej kuchni. Wpierw skosztuj kapusty, w razie potrzeby lekko dopraw. Wymieszaj z posiekaną cebulą, jabłkiem i kminkiem, rozłóż w naczyniu do pieczenia. Dopraw mięso pieprzem, usmaż na patelni z obu stron i ułóż na kapuście. Wlej bulion, przykryj i piecz w temperaturze 180°C przez 60–90 minut, w zależności od grubości kawałków mięsa. Na koniec zdejmij pokrywkę i piecz do zrumienienia.

Tarta z kiszoną kapustą i boczkiem

Składniki: 1 opakowanie ciasta francuskiego (ok. 400 g) • 400 g kiszonej kapusty • 120 g boczku • 1 cebula • 2 jajka • 150 ml śmietany • 80 g startego sera • pieprz, odrobina tymianku

Przepis na formę o średnicy 24–26 cm. Wyłóż formę ciastem i piecz w temperaturze 190°C przez 12–15 minut. Podsmaż boczek, dodaj cebulę i kapustę, duś, aż nadmiar płynu odparuje. Roztrzep jajka ze śmietaną, serem i pieprzem. Rozłóż nadzienie na cieście, polej masą jajeczną i piecz w temperaturze 180°C przez kolejne 25–35 minut. Zastąp boczek smażonymi grzybami i dodaj tymianek do farszu. W ten sposób otrzymasz wegetariańskie, ale wciąż bogate w smaku ciasto.

Chrupiące placki ziemniaczane z kiszoną kapustą

Składniki: 500 g ziemniaków • 200 g kiszonej kapusty • 1 jajko • 2 łyżki mąki • 1 mała cebula • czarny pieprz i olej do smażenia

Takie placki są chrupiące na zewnątrz, miękkie w środku, a kwaskowatość nadaje im więcej charakteru niż zwykłym plackom ziemniaczanym. Zetrzyj ziemniaki, odciśnij nadmiar płynu. Dobrze odcedź kapustę i posiekaj. Wymieszaj z ziemniakami, startą cebulą, jajkiem, mąką i pieprzem. Formuj cienkie placki i smaż na średnim ogniu, aż obie strony będą złociste i chrupiące. Podawaj ze śmietaną, sosem jogurtowo-czosnkowym lub grzybowym.
Rada: kapusta powinna być jak najbardziej sucha. Jeśli masa będzie wodnista, placki się nie usmażą, a jedynie uduszą. Dodaj sól dopiero po spróbowaniu, ponieważ kapusta kiszona już ją zawiera.

Niektóre warzywa mogą mięknąć wolniej w kwaśnym środowisku, dlatego wygodniej jest gotować ziemniaki oddzielnie od dużej ilości kiszonej kapusty lub najpierw zmiękczyć je w bulionie.

Kapusta i tłustość – mariaż idealny

Pieczona kaczka, tłusta wieprzowina, boczek, kiełbaski, ziemniaki z masłem – te produkty często wymagają zrównoważenia smaków. Kwasowość i świeżość kiszonej kapusty pomagają zrównoważyć tłuszcz, dzięki czemu potrawa wydaje się lżejsza. To jeden z powodów, dla których kiszona kapusta zakorzeniła się w kuchniach europejskich.
W Niemczech podaje się ją z mięsem i kiełbasami, w Polsce stanowi podstawę bigosu, a na Litwie jest składnikiem duszonych potraw, zup i tradycyjnych dań z ziemniakami.
Świetnym połączeniem jest kapusta, cebula, kminek i masło. Powoli karmelizuj cebulę, dodaj odsączoną kapustę, dopraw kminkiem i smaż, aż smaki się połączą. Kminek to klasyka, ale możliwości smakowe kapusty na tym się nie kończą. Najróżniejsze dodatki wzniosą kapustę na całkiem inny poziom.
• Z jabłkami i gruszkami. Słodkość owoców łagodzi kwaskowatość. Jabłka można dodawać do gulaszy, a cienko pokrojone chrupiące gruszki do sałatek na zimno.
• Z marchewką. Doda słodyczy, koloru i tekstury. Jeśli kapusta jest bardzo kwaśna, marchewka pomaga stworzyć bardziej harmonijny smak.
• Z musztardą. Ziarnista musztarda szczególnie nadaje się do sałatek na zimno z ziemniakami, cebulą i odrobiną oliwy.
• Z chrzanem. To bardziej pikantne połączenie z grillowanym mięsem lub zimnymi przekąskami.
• Z grzybami. Suszone borowiki, pieczarki lub inne aromatyczne grzyby nadają ziemisty, bogaty smak. W połączeniu z kapustą idealnie nadają się do farszów, pasztecików i gulaszy.
• Z roślinami strączkowymi. Biała fasola, soczewica i ciecierzyca dodają sytości, a kwaśny smak kapusty zapobiega monotonii dania. Zacznij od niewielkiej ilości kapusty i zrównoważ smak oliwą.

Jak zachować chrupkość

Po zakończeniu fermentacji kapustę należy przechowywać w chłodnym miejscu. Przechowuj ją w czystym, szczelnie zamkniętym pojemniku w lodówce, najlepiej tak, aby kapusta pozostała zanurzona w sosie. Za każdym razem używaj czystych naczyń i zamykaj pojemnik tak szybko, jak to możliwe.
Aby zachować żywe bakterie fermentacyjne, nie gotuj ani nie pasteryzuj kapusty. Mrożenie również pomaga zachować jej jakość – to metoda długoterminowego przechowywania, ale tekstura rozmrożonej kapusty może ulec zmianie.
Nie zapominaj o bezpieczeństwie: nietypowy zapach zgnilizny, śluzowata konsystencja lub pleśń to oznaki, które nie powinny być maskowane przyprawami. Jeśli widoczna jest pleśń, produkt jest oślizgły lub śmierdzi, nie próbuj go i wyrzuć. Produktu, który budzi wątpliwości, nie należy ratować gotowaniem ani pieczeniem.

eprasa.pl 9f1160f3aa



Premier Indii Narendra Modi zapewnił sobie lojalność w szeregach swojej partii poprzez milczącą gwarancję, że ci, którzy działają z polecenia rządu, będą chronieni przed konsekwencjami swoich czynów **Fot. pmindia.gov.in, domena publiczna**

Wojna o demokrację w Indiach. „Karaluchy" rzuciły wyzwanie Modiemu

Antoni **Rybczyński**

Największa demokracja na świecie – od dekad Indie szczycą się tym mianem. Co jednak, gdy główne filary tej demokracji kruszeją? To wina rządzącej już od 12 lat partii BJP. Nie da się bez końca lukrować rzeczywistości – w efekcie premier Narendra Modi stanął przed wyzwaniem dużo poważniejszym niż walka z klasyczną opozycją.

Dziś przeciwko premierowi Narendrze Modiemu występują miliony młodych Hindusów. Nadużycia, niesprawiedliwość i arogancja władzy doprowadziły do powstania w Indiach ruchu... „karaluchów".

Od początku października br. w stolicy Indii niemal codziennie odbywają się protesty organizowane przez partie opozycyjne i zwolenników... Ludowej Partii Karaluchów (CJP). Protesty rozprzestrzeniają się na inne duże miasta.

Demonstranci domagają się dymisji przewodniczącego Komisji Wyborczej Gyanesha Kumara, zarzucając mu przeprowadzenie zmian w rejestrach wyborców na korzyść rządzącej Indyjskiej Partii Ludowej (BJP). Rozpoczęta w 2025 r. weryfikacja list wyborczych doprowadziła do wykreślenia nawet 130 mln osób. Opozycja twierdzi, że zmiany szczególnie dotknęły muzułmanów i inne mniejszości, wśród których poparcie dla BJP jest niższe.

Ruch „karaluchów" powstał w maju tego roku na fali protestów przeciwko nieprawidłowościom w czasie egzaminów na studia, ale stopniowo stał się szerszym głosem niezadowolenia młodych Hindusów w związku z systemem edukacji i ich sytuacją na rynku pracy. »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Cios w dwa filary demokracji

Główne partie opozycyjne stworzyły zjednoczony front pod przewodnictwem Rahula Gandhiego, lidera Partii Kongresowej. Jednak prawdziwym sercem protestów jest ogromna energia polityczna i pomysłowość wykazywana przez studentów z pokolenia Z.

Narendrze Modiemu nie grozi upadek. Ale jego autorytet został poważnie podważony. Silny przywódca lubi prezentować niekwestionowaną osobistą władzę. Od 2014 r. jego rządząca partia Bharatiya Janata Party (BJP) skonsolidowała i scentralizowała władzę w bezprecedensowym stopniu. Dla rządu otwarte nieposłuszeństwo młodych ludzi – pochodzących ze wszystkich warstw społecznych, wyznań i kast, których nie da się łatwo zignorować ani napiętnować jako należących do grupy „antynarodowej" – stanowi bezprecedensowe wyzwanie.

Od czasu uzyskania niepodległości w 1947 r. Indie cieszą się reputacją kraju przeprowadzającego wolne i uczciwe wybory. Komisja Wyborcza, niezależny organ konstytucyjny, zachowała szerokie uprawnienia, aby zapewnić, że wybory pozostają ponad wszelką wątpliwością. Jej wiarygodność ma kluczowe znaczenie dla wiarygodności indyjskiej demokracji.

Niemniej ważne są rekrutacja na stanowiska w sektorze publicznym oraz nabór na studia w uczelniach publicznych i kilku prywatnych poprzez konkurencyjne egzaminy krajowe. Dla milionów młodych ludzi stawka tych egzaminów jest wysoka. Sukces może pozwolić kandydatom wspiąć się po drabinie możliwości, ale porażka może na zawsze pozostawić ich w dołach kastowego społeczeństwa.

Dlatego ważne jest, aby egzaminy te były przeprowadzane uczciwie i cechowały się uczciwością oraz bezstronnością. Indie pozostają społeczeństwem charakteryzującym się nierównością, w którym pieniądze, powiązania rodzinne i władza wypaczają funkcjonowanie niemal wszystkich instytucji. W tym kontekście wybory i egzaminy są jedynymi dwoma procesami, które sprawiają, że obietnica państwa dotycząca równego traktowania staje się namacalna. W ciągu ostatniego roku działania rządu indyjskiego poddały jednak w wątpliwość wiarygodność wyborów i egzaminów.

Modi kontra „karaluchy"

Zaczęło się od głównego ogólnokrajowego egzaminu wstępnego na studia medyczne – pojawiła się masa kontrowersji choćby z powodu wycieku pytań egzaminacyjnych. Masowe protesty wymusiły w lipcu dymisję ministra edukacji.

Jest też problem z drugim filarem demokracji indyjskiej. W ciągu ostatniego roku Komisja Wyborcza postanowiła przeprowadzić ocenę list wyborczych w celu zapewnienia ich dokładności. Gyanesh Kumar, główny komisarz wyborczy, działał jednostronnie i lekkomyślnie, przeprowadzając aktualizację list wyborców w sposób naruszający standardowe procedury.

Indie pozostają społeczeństwem charakteryzującym się nierównością, w którym pieniądze, powiązania rodzinne i władza wypaczają funkcjonowanie niemal wszystkich instytucji. W tym kontekście wybory i egzaminy są jedynymi dwoma procesami, które sprawiają, że obietnica państwa dotycząca równego traktowania staje się namacalna.

Od czerwca 2025 r. wytypowano ok. 130 mln nazwisk do usunięcia z list wyborców. Chociaż wiele z tych wykreśleń dotyczyło duplikatów oraz nazwisk osób, które zmarły lub opuściły kraj, miliony Hindusów zostały jednocześnie pozbawione prawa do głosowania i stoją teraz przed trudnym zadaniem odwołania się do trybunału w celu udowodnienia swojego obywatelstwa.

Indie stopniowo przekształcają się z „największej demokracji na świecie" w autorytarny reżim z wyborami o charakterze czysto symbolicznym. Władza metodycznie podporządkowuje sobie sądy i Komisję Wyborczą, nasyła organy śledcze na przeciwników politycznych oraz promuje nacjonalistyczną doktrynę hinduską, a prześladowania muzułmanów stały się normą. Ogólna liczba udokumentowanych przypadków podżegania do nienawiści wobec mniejszości religijnych wzrosła o 97 proc. w latach 2023–2025.

Na dodatek, pomimo imponujących wskaźników wzrostu gospodarczego, młodzi ludzie martwią się o swoją przyszłość. Bezrobocie wśród absolwentów wynosi 23 proc., wzrost liczby miejsc pracy dla pracowników umysłowych spowolnił w tym roku do zaledwie jednego procenta, a prawie jedna czwarta Hindusów w wieku od 15 do 29 lat nie jest zatrudniona, nie studiuje ani nie uczestniczy w programach szkoleniowych.

Niefrasobliwy sędzia

W sytuacji, gdy machina państwowa stworzyła system tłumienia opozycji, głównym zagrożeniem dla Narendry Modiego paradoksalnie stała się nie klasyczna partia polityczna, lecz absurdalny ruch młodzieżowy. Wiosną 2026 r. tzw. Partia Karaluchów wstrząsnęła politycznym krajobrazem kraju. W ciągu zaledwie kilku tygodni przekształciła się z internetowego mema w realną siłę, zdolną do wyprowadzenia na ulice setek tysięcy ludzi.

Katalizatorem powstania ruchu stała się wpadka prezesa Sądu Najwyższego Indii, Suryi Kanta. W maju 2026 r. podczas jednej z rozpraw wypowiedział się on lekceważąco o bezrobotnej młodzieży, która angażuje się w aktywizm, media społecznościowe i dziennikarstwo, porównując takich młodych ludzi do karaluchów i pasożytów społecznych.

Obecnie dla rządu główne żądanie ruchu, czyli dymisja Kumara, nie jest jedynie kwestią jednego urzędnika. Modi zapewnił sobie lojalność w szeregach swojej partii poprzez milczącą gwarancję, że ci, którzy działają z polecenia rządu, będą chronieni przed konsekwencjami swoich czynów. Jeśli ta gwarancja zacznie się chwiać, ministrowie i funkcjonariusze partyjni mogą zacząć się martwić. To oznacza, że Modi będzie wszelkimi środkami bronił się przed przyjęciem postulatów „karaluchów".

eprasa.pl 9f1160f3aa

Przez Krzyż – do Nieba. 150. rocznica urodzin Matki Czackiej – Patronki Roku 2026

Rozmawiał Jarosław Tomczyk

Myślę, że Matka Czacka stała się widzącą inaczej, ponieważ wyszła poza granice ludzkiego oglądu i wpatrywała się w to, co wieczne. Laski są świadectwem tego, ile może uczynić człowiek opierający się całkowicie na Bogu – mówi siostra Lidia Witkowska, franciszkanka ze Zgromadzenia Służebnic Krzyża (FSK), posługująca w domu zgromadzenia w Laskach pod Warszawą.



Siostra Lidia oprowadza grupę młodzieży po Muzeum „Ślady obecności" poświęconym bł. Elżbiecie Róży Czackiej
Fot. archiwum prywatne

Jarosław Tomczyk: Wyjaśnijmy Czytelnikom na Wileńszczyźnie, czym jest założone przez Błogosławioną Matkę Elżbietę Różę Czacką Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi?

S. Lidia Witkowska FSK: Jest dziełem Triuno [z łac. triūnus – trójjedyny – przyp. red.] na chwałę Trójcy Przenajświętszej, składającym się z trzech grup osób, niewidomych, świeckich i nas, sióstr. Wszyscy razem, na jednym terenie, pracujemy z niewidomymi i dla niewidomych. Można powiedzieć, że Róża Czacka wyprzedziła o ponad 40 lat Sobór Watykański II, pokazując drogę do świętości ludziom świeckim. Najpierw, w 1911 r. powstało Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, a siedem lat później Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, by służyć niewidomym. To jest miejsce otwarte, nikogo w Laskach nie pyta się o to jakiego jest wyznania czy pochodzenia.

Jak wyglądała droga młodej, zamożnej hrabianki do stworzenia tego dzieła?

Róża sama była widząca, lecz do utraty przez nią wzroku przyczynił się upadek z konia, kiedy miała 22 lata. Wożono ją do różnych sław okulistycznych z Niemiec czy Francji, ale nic to nie dało. Spotkany w Warszawie doktor Bolesław Gepner powiedział jej: „Hrabianko, proszę nie dać wozić się po lekarzach, zostały pani dwa, trzy miesiące widzenia, proszę zająć się niewidomymi". Po tej diagnozie Róża zamknęła się w swoim pałacowym pokoju na trzy dni i trzy noce. Przerażeni bliscy martwili się, co będzie, a ona po »

eprasa.pl 9f1160f3aa

Siostra Lidia Witkowska

Franciszkanka służebnica Krzyża z Lasek. Studiowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskała doktorat z teologii duchowości. Pracowała w Bibliotece Wiedzy Religijnej w Warszawie oraz jako katechetka dzieci i młodzieży niewidomej w Laskach. Obecnie pracuje w Muzeum „Ślady obecności" poświęconym bł. Elżbiecie Róży Czackiej. Pasjonatka fotografii przyrodniczej, literatury i poezji. Opublikowała m.in.: „Znani i nieznani Ludzie Lasek" (t. I–II, współautorka) oraz „Ciemność i cisza przezwyciężone".

trzech dniach wyszła i powiedziała do swoje służącej: „Ruszamy w świat, najpierw ja nauczę się żyć w ciemności, a potem będziemy uczyć innych". Podjęła wieloletnie przygotowanie do pracy z niewidomymi. Korzystała z międzynarodowego dorobku tyflologii – nauki o niewidomych – m.in. w Niemczech, Szwajcarii, we Francji i Włoszech. Z Francji przywiozła alfabet Braille'a i transponowała go na język polski. Alfabet w układzie Róży Czackiej funkcjonuje do dzisiaj. Jej wędrówka, z przerwami, trwała mniej więcej dziesięć lat. Po zdobyciu doświadczeń założyła w Warszawie Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim.

Co działo się potem?

Róża otrzymała zaproszenie na Pierwszą Komunię Święta od swojego bratanka na Wołyniu. Wybrała się w długą podróż, sądziła, że na krótko, ale był rok 1915, toczyła się I wojna światowa i przez trzy lata nie mogła wrócić do Warszawy. Na Ukrainie spotkała młodego księdza, prof. Władysława Krawieckiego. Zwierzając mu się, powiedziała, że dać niewidomemu jeść to za mało, że chciałaby dać mu zrozumienie tajemnicy Krzyża, tak jak sama go zrozumiała.

Ksiądz wyraził zgodę na założenie zgromadzenia i w roku 1918 Róża wróciła do Warszawy już nie jako hrabianka, ale siostra Elżbieta od Krzyża. Nie wszystkim się to podobało, były osoby, które ją zostawiły, ale przyszły inne. Pojawił się m.in. Antoni Daszewski, który ofiarował



Hrabianka Róża Czacka, ok. 1892 r.
Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża

jej pięć morgów ziemi w Laskach koło Warszawy i na niej w roku 1922 powstało dzieło Lasek, zwane dziełem Triuno, o czym mówiliśmy.

Czacka założyła habit w wieku dojrzałym, miała już 41 lat. Jak rodziło się to powołanie?

Jako dziecko Róża była bardzo wrażliwa, przez to płaczliwa. Najbardziej pomagał jej ojciec, który uczył ją rzeczy wykraczających na tamten czas poza to, czego uczyło się panienki z dobrego domu, takich jak ekonomia czy kierowanie gospodarstwem. To później jej się przydało.

Niezwykłą rolę odgrywała też ukochana babunia – Pelagia z Sapiehów Czacka. Dawała odpocznienie od sytuacji w domu, od wymagającej, trochę chłodnej mamy, i uczyła Różę samodzielności, jakby przewidując, że utraci wzrok, bo rodzina miała problemy genetyczne w tym zakresie. Uczyła ją też karności, prawdomówności, dyskrecji, dotrzymywania słowa, tego, by nie sądzić pochopnie drugiego człowieka, a przede wszystkim zasad wiary. Te wszystkie rzeczy, kiedy już określiła swoją drogę życia, Róża przeniosła do zgromadzenia. Rzeczy niby elementarne, a dzisiaj można powiedzieć: wielkie. O życiu zakonnym myślała już w Paryżu, ale dopiero spotkanie ks. Krawieckiego było tu przełomem.

Jaka była Róża jako osoba dojrzała?

Matka była bardziej człowiekiem czynu. Kiedy traciła wzrok, powiedziała zdanie świadczące, »



Ks. prymas Stefan Wyszyński z Matką Elżbietą Czacka i Marią Okońską w Laskach
Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża

eprasa.pl 9f1160f3aa

że błyskawicznie dochodziła do niesamowitej wręcz dojrzałości: „Jaki Pan Jezus dobry, kiedy świat mi się najwięcej podobał, kiedy zaczęłam do niego lgnąć, zabrał mi go”. Jednocześnie dostrzegła w nim, że świat mógł ją pochłonąć, i wewnętrznie zgadzała się z wolą Bożą. Jej bracia zauważyli, że ta płaczliwa Róża, dojrzewając w cierpieniu, zaczęła promieniować. Bardzo szybko po utracie wzroku stała się olbrzymim autorytetem dla rodziny, przyjaciół, znajomych, szukano u niej rady.

Ksiądz Krawiecki, jej pierwszy kierownik duchowy, umarł młodo na nowotwór mózgu. To jedyny moment zachowany we wspomnieniach, gdy ktoś widział Matkę płaczącą. Ona sama też zaczęła chorować, w 1921 r. miała operację nowotworu kręgosłupa, rok później guza piersi.

Lasek nie ominęły różne trudne doświadczenia. Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, zaprzyjaźniony z Matką Czacką, zasugerował jej kapłana odpowiedniego dla Lasek; był nim, dzisiaj sługa Boży, ks. Władysław Korniłowicz. Ksiądz ściągnął do Lasek całą międzywojenną inteligencję. Charyzmatem zgromadzenia stała się służba niewidomym na ciele i duszy. Matka Czacka bardzo chciała, by niewidomi stali się apostołami wśród widzących. To jest dla nas pierwszoplanowe. Zachowania naszych podopiecznych mają pobudzać widzących do dostrzeżenia, że jest coś więcej niż to, co można zobaczyć oczami.

Ksiądz Korniłowicz, ojciec duchowy Stefana Wyszyńskiego, stoi też za relacjami Matki z przyszłym prymasem?

Tak, ale ks. Wyszyńskiego bardzo cenił też nuncjusz apostolski, to on pociągnął go za sobą do Lasek. Ksiądz Wyszyński był bardzo ważną postacią nie tylko dla Lasek, lecz także zgrupowania Armii Krajowej, kapelanem wojennym w latach 1942–1944. Dom rekolekcyjny stał się wówczas szpitalem, kaplica – salą operacyjną. Ksiądz Stefan pracował na równi z siostrami, chodził do chorych, robił opatrunki. Kiedy młodemu człowiekowi miano amputować nogę bez znieczulenia, zgodził , pod warunkiem że ks. Wyszyński będzie go trzymał za rękę. Inna znana historia zdarzyła się, gdy Warszawa płonęła. Nadfruwały



Hrabianka Róża Czacka przy pianinie, 1909 r. **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**

usunąć, oczywiście bez znieczulenia. Po latach napisała, że już nigdy później nie cierpiała fizycznie tak bardzo jak wówczas.

Matka już bardzo wcześnie mówiła, że życie z wiary, choć szare i nudne, w rzeczywistości jest pełne treści i światła, że trzeba mieć światłe oczy, by chwytać życie takie, jak Bóg daje. Pisała, by w swoich obowiązkach widzieć wyraz woli Bożej. Uważała, że człowiek ma jasno wytyczoną drogę, nie powinien się oglądać na względy ludzkie, a przeciwności, wszelkie cierpienia, uważała za szczeble, po których człowiek wznosi się do Boga. Laski są świadectwem tego, ile może uczynić człowiek opierający się całkowicie na Bogu. Stąd wypływa cała idea jej siły i oddziaływania apostolskiego wśród widzących.

Laski to dziedzictwo Matki, jak ono dzisiaj wygląda?

Podstawą tego miejsca jest ośrodek szkolno-wychowawczy. Mamy 170 uczniów, edukacja zaczyna się od wczesnego wspomagania, turnusów dla rodziców z najmniejszymi dziećmi, nowo narodzonymi, żeby nauczyli się funkcjonować prawidłowo od początku w tej sytuacji. Jeśli rodzice są zainteresowani dalszą edukacją, mogą zostawić tu dziecko w przedszkolu, a później są: szkoła podstawowa, zawodowe szkoły branżowe i liceum, czyli pobyt w Laskach kończymy maturą. Mamy też szkołę muzyczną, bo dla Matki muzyka była bardzo istotna, uważała, że rozwija wyobraźnię, robi wiele dobrego. Mamy dzieci z całej »



Prymas kard. Stefan Wyszyński przy grobach założycieli dzieła Lasek **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**

eprasa.pl 9f1160f3aa

Polski, ale też jedną Wietnamkę i 46 uczniów z Ukrainy. Gdyby zgłosiły się dzieci z Wileńszczyzny, też nie byłoby problemu, by je przyjąć.

Wasza działalność wykroczyła jednak daleko poza Laski.
Laski to nasze centrum, ale domy mamy jeszcze nad morzem, w Gdańsku-Sobieszewie, gdzie jest ośrodek wypoczynkowo-rehabilitacyjny, wczesne wspomaganie dziecka niewidomego i szkoła podstawowa. Mamy też „Dom Nadziei" w Żułowie w Lubelskim dla niewidomych kobiet i oddział szkoły podstawowej w Rabce. Na Starym Mieście w Warszawie jest nasz generalny dom zakonny. Laski rozwinęły się znacznie dalej niż tylko w Polsce. Od 1989 r. mamy kilka domów i szkół w Indiach. Mamy dwa domy w Rwandzie, gdzie pracują już lokalne siostry i dwa domy na Ukrainie. Wszędzie pracujemy dla niewidomych i z niewidomymi.

Z czego tak rozległa działalność się utrzymuje?
Dotyka pan mojej najsłabszej strony. Założeniem Matki Czackiej było, aby dzieło utrzymywało się z Opatrzności Bożej, to było dla niej najważniejsze. W Laskach nigdy nie starczało na wszystko i nadal tak jest. W dużej mierze ratują nas ofiarodawcy, choć jest ich coraz mniej. Oczywiście są jakieś podstawowe opłaty dla rodziców, ale często rozpatrywane indywidualnie; i mamy też dotację oświatową od państwa.

Ile osób zajmuje się niewidomymi w samych Laskach?
Nauczycieli i wychowawców jest ok. 300, sióstr mniej więcej 70 – to nasze największe centrum, ale wiele już z racji wieku nie pracuje w dziele. Coraz więcej z nas spoczywa na naszym cmentarzu, który się tu znajduje, a niestety, nie pojawiają się ostatnio nowe powołania. Laski wciąż przypominają, że nie tylko oczy stanowią o odkrywaniu piękna. Obiektywne piękno jest inne niż to, co możemy zobaczyć oczami. Myślę, że Matka Czacka stała się widzącą inaczej, ponieważ wyszła poza granice ludzkiego oglądu i wpatrywała się w to, co wieczne. Mówiła również dużo o ślepocie duchowej, o tym, by mieć światłe oczy duszy, bo inaczej niczego nie zobaczymy. Dzieło niewidomej Matki Czackiej poczęło się z nadmiaru miłości i ono uczy współczesnych widzących ludzi, że Jezus Chrystus Odkupiciel wkroczył w życie człowieka, jest w samym środku jego zmagań, w sercu i czeka na jego otwarcie, na wpuszczenie Bożego światła, aby duchowo przejrzał i napełnił się łaską.

Przykładem może być niezwykła historia Krystyny Hryszkiewicz, urodzonej tuż przed wojną w Oszmianie w ówczesnym województwie wileńskim.
Pojawiła się w Laskach w latach 50. jako 14-letnia dziewczyna, która nie widziała, nie słyszała i nie mówiła. O tej, która przezwyciężyła ciszę, ciemność, dając nadzieję innym pogrążonym w ciemnościach, warto obejrzeć krótki filmik na YouTubie, wpisując: „Krystyna Hryszkiewicz".

Jakie znaczenie ma dla Lasek to, że w 150-lecie urodzin Róży Czackiej Senat ustanowił ją Patronką Roku 2026?
Senat RP zrobił nam niesłychaną niespodziankę. Matka stała się jeszcze bardziej znana, dostajemy wiele zaproszeń na spotkania, nawet do Stanów Zjednoczonych czy Paryża, możemy nieść jej idee. Dzieje się bardzo wiele inicjatyw, ogromnie cieszymy się, że i na Wileńszczyźnie to dostrzeżono.

Co można zobaczyć w Muzeum i Zakątku Błogosławionej Matki Czackiej, po którym siostra oprowadza?
Muzeum powstało po beatyfikacji Matki przed pięcioma laty. »



Uwielbienie podczas mszy świętej w szkole prowadzonej przez franciszkanki w Kibeho, Rwanda **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**

eprasa.pl 9f1160f3aa



Kaplica Matki Bożej Anielskiej przy domu zgromadzenia w Laskach – ołtarz **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**



Sarkofag bł. Matki Elżbiety Czackiej w Laskach pod Warszawą **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**

Mamy jej zdjęcia, w tym jedyne zdjęcie 15-letniej hrabianki, na którym ona jeszcze widzi. Są też zdjęcia rodzinne, jest statut założycielski Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim, jest replika pokoju Matki Czackiej, są jej rzeczy osobiste, różaniec, modlitwy w Braille'u, habit i włosienica. W części multimedialnej można oglądać i słuchać świadectw osób, które znały Matkę, a także wysłuchać jedynego nagrania oryginalnego głosu i błogosławieństwa Matki.

Żyją jeszcze w Laskach osoby pamiętające Matkę Czacką?

Jest jeszcze kilka, które pamiętają Matkę Założycielkę i ją wspominają.

Matka wymyśliła oryginalny rodzaj witania i żegnania się w Laskach. Powiedzmy o nim na zakończenie naszej rozmowy.

Zwykle witamy się i żegnamy słowami: „Szczęść Boże" albo „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Matka zostawiła nam: „Przez Krzyż – do Nieba". To nie tylko słowa powitania, ale przede wszystkim życiowe credo Lasek, które przypomina, że każdy ludzki trud, cierpienie i fizyczna ciemność, przyjęte z wiarą i miłością, stają się drogą prowadzącą do wiecznego światła i zjednoczenia z Bogiem.



Kaplica Matki Bożej Anielskiej przy domu zgromadzenia w Laskach – widok z zewnątrz **Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**

eprasa.pl 9f1160f3aa

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 30 października, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 7 listopada.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 10 PAŹDZIERNIKA

Poziomo: SZARFA - PASTUCH - INWENTARZ - ZATARG - TSUNAMI - RONALDO - MINUS - JODEŁKA - ASFALT - NIANIA - PIRAMIDKA - AWARIA - ANDORA - OSOCZE - KANAR - KRONIKA - WIEDŹMA - HANKA - ELABORAT - GALA - CYKADA - ANDERS - FUGA - SKOPEK - KOSTKARZ - KARMA - LIMIT - ANTABA - PLANETA - DUTKI - DINAR - ŁAMANA - DRAKULA

Pionowo: ZIARNO - PASTWA - CUKINIA - MANTO - DZIWO - INDYGO - RWANIE - RACZEK - KASKADA - AFERA - ŁGARZ - DATA - TABUN - ANGLIK - MIEDŹ - KRATA - ARIA - MEGASAM - PATOS - SKALA - RAPID - MARS - ANKA - ALASZ - SZUM - SIANKO - BANK - LADA - NIMFA - DANIO - DOMINIK - BUTAN - ANTONI - RZEP - MENU - MUSLI - RAKSA - RECITAL - CHRIS - TAMARA - TUSK - TARA

Hasło: Fałszerstwo dzieł sztuki

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Pelagia Jaśkiewicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

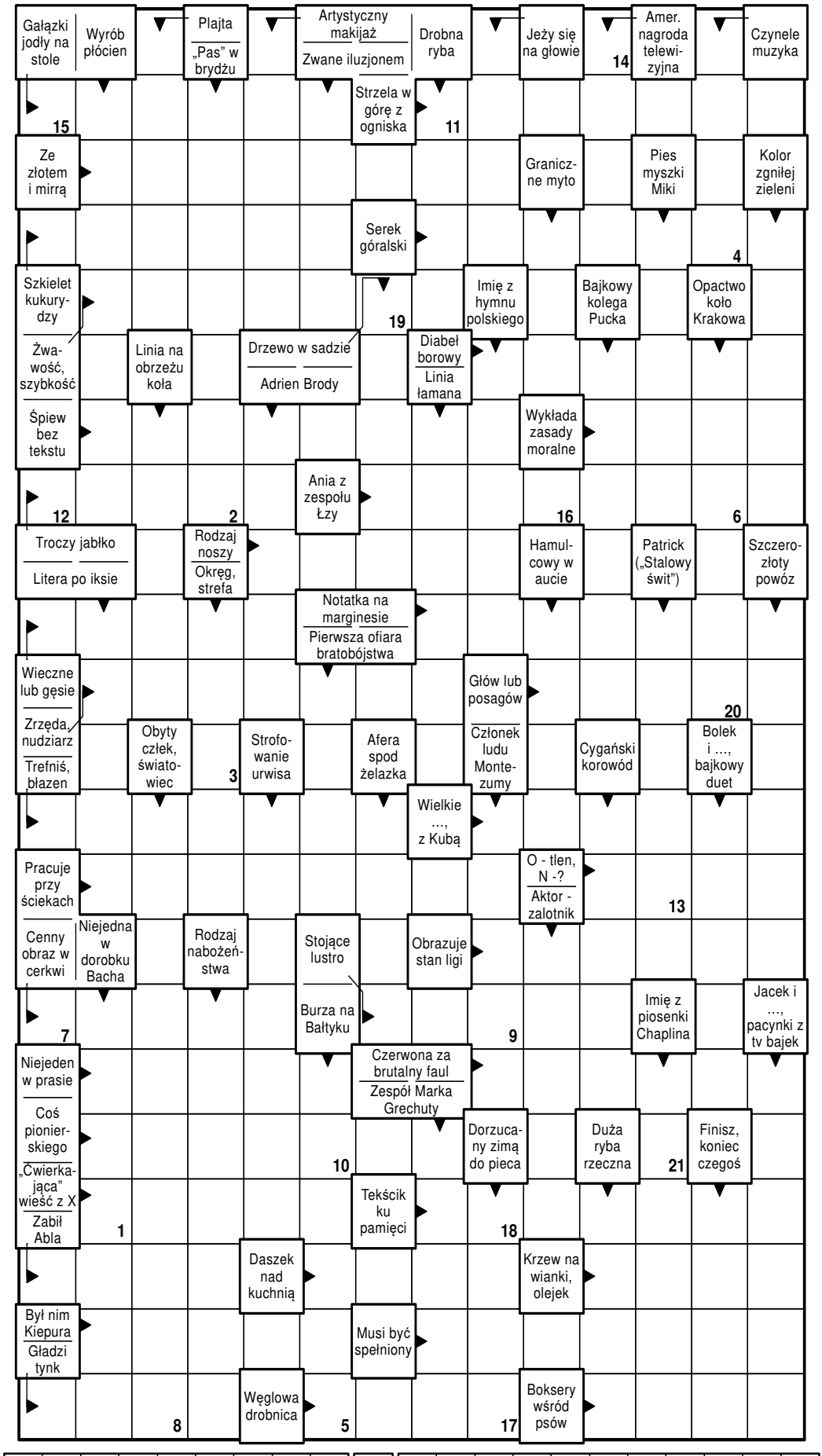

eprasa.pl 9f1160f3aa

XIII DNI KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

BIAŁYSTOK • BRUKSELA
KRAKÓW • SUWAŁKI
TORUŃ • RABKA-ZDRÓJ

KIERUNEK:
WILNO

Artyści, teatr, muzyka i kino spotkają się w jednym miejscu.
17-29 listopada 2026
DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

WIĘCEJ INFORMACJI: WWW.POLSKIDOM.LT

ZADANIE DOFINANSOWANE W RAMACH SPRAWOWANIA OPIEKI
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NAD POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ W 2026 ROKU

CITY OF VILNIUS

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

eprasa.pl 9f1160f3aa